GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 18. Chicago, Illinois, Czwartek, 6-go Maja, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WOJNA GRECKO-TURECKA.

KLĘSKA GREKÓW POD LARISSĄ, ODEBRAŁA DUCHA GREKOM W EPIRUS I COFANIE SIĘ JEST NA CAŁEJ LINII.

Główna armia Greków rozkwaterowała się w Pharsalos, lecz ma w tych dniach cofnąć się do Domoko.

NOWE MINISTERYUM GRECKIE NIE OGŁOSIŁO PUBLICZNIE JAK SOBIE POSTĄPI, LECZ OZNAKI WSKAZUJĄ, ŻE WOJNA BĘDZIE DALEJ TOCZONĄ.

Turcy zajęli portowe miasto Volo, lecz pod Velestino, na pół drogi do Pharsalos, ponieśli klęskę.

Edhem basza prosił o zawieszenie broni, aby mógł pogrzebać trupy Turków, na co Grecy milcząco przystali.

LONDYN, 28 kwietnia. — Sprawa grecka jest co dzień słabszą a w Epirus Grecy tracą grunt. Cały ogólny interes z teatru wojny przeniósł się do ministerstw mocarstw europejskich.

Prezes ministrów francuzkich, Hanotaux — jak podaje "Daily News" — dzisiaj nalegał na ambasadora tureckiego w Paryżu, ażeby sułtan podał gałązkę oliwną pokoju Grecyi. Dodał dalej, że jeźli wojska tureckie posuną się dalej w głąb Grecyi, to skutki będą nieobliczonemi. Wtedy Francya zmuszona będzie wystąpić jako obronicielka sprawy Chrześciaństwa, która po całej Europie jest uważaną jako sprawa cywilizacyi. Jeźliby do tego przyszło, to najbardziej tego żałowałaby Turcya sama. Łatwo może wybuchnąć duch rewolucyi na całym wschodzie, a to nie tylko nie wesprze cesarstwo ottomańskie, lecz owszem oznaczałoby upadek obecnej sułtańskiej dynasyi; słowem skutki nastąpiłyby nieobliczone. Teraz jest pora aby Europa wykonała swoje dobre chęci. Ambasador turecki w odpowiedzi francuzkiemu prezesowi ministrów wyraził się, że Turcya nie powiększy trudności.

PARYŻ, 28go kwietnia. — Porozumiewania się pomiędzy Paryżem, Londynem, Rzymem i Petersburgiem — w sprawie wstawienia się pomiędzy Turcyą a Grecyą — są bardzo czynnemi i teraz przybierają co raz to ściślejszą formę. Jest nadzieja, że sposobność do wstawiennictwa nadarzy się wkrótce. Niemcy i Austrya są informowane o postępie porozumiewań się mocarstw i nie są względem nich niechętnemi.

SALONIKA, 28 kwietnia. — Wojska tureckie codziennie są wysełane do przylądku Kara. Dzisiaj wyruszyła znów jedna baterya artyleryi. Zarząd kolei "Konstantynopol-Salonika" dostał rozkaz przewiezienia 40 nowych batalionów wojska, niedawno temu zmobilizowanych, z Keniah i Aidin do granicy, dokąd również są wysłane codziennie wielkie zapasy amunicyi.

Ludność tutaj się uspokoiła i niknie obawa przed atakiem greckiej floty na miasto.

W dzielnicy Karaburun ustawiono 9 armat wielkiego kalibru na lepszą protekcyą portu Saloniki.

KONSTANTYNOPOL, 28. Rządowa depesza nadeszła z Saloniki, że w bitwie pod Losfakia Grecy zmuszeni byli do odwrotu ze stratą 400 zabitych i wielu rannych.

Gubernator Janiny, w prowincyi Epirus, telegrafuje, że w tem mieście panuje zupełny porządek i spokój.

LONDYN, 28 kwietnia. — Grecy w Epirus ponieśli pierwszą porażkę. Hubert White, spocyalny korespondent "London Daily Mail", w Arta, telegrafuje, że "cała sytuacya jest zmienioną z strasznem niespodziewaniem. Do niedawna, Turcy cofali się w nieładzie do Janina, a Grecy postępowali naprzód wśród ogólnej radości. Teraz jest wszystko inaczej. Grecy, zmęczeni marszem i głodni, zostali powstrzymani a ich przednia straż 1000 ludzi została strasznie pobitą przez 3,000 regularnego wojska tureckiego z Janiny. Wciągu bitwy, Turcy odbili Pentepigadia. Greccy żołnierze czują się upadli na duchu i bardzo zawiedzeni."

LONDYN, 29 kwietnia. — Korespondent londyńskiego dziennika "Standard" donosi:

Armia turecka, tj. jej straż przednia, postępuje po zwycięztwie pod Larissą ku stanowiskom Greków i wkrótce przyjdzie do zaatakowania Pharsalos.

ATENY, 29 kwietnia. — Korespondent Stowarzyszonej Prasy donosi, że stósownie do depeszy z Pharsalos, brygada generała Smolińskiego jest od dziś 1 godz. po południu zajętą bitwą z korpusem armii tureckiej blizko Velestino, na drodze do Volo. Na wzmocnienie Greków wysłano batalion Evzones'ów i bateryą artyleryi; pozycya Greków ma być bardzo korzystną. Valestino jest niedaleko Aivale, które jest 7 mil odległem i blizko do kolei łączącej z Pharsalos. Jest w środku pomiędzy Velestino i grecką kwaterą w Pharsalos.

ATENY, 30 kwietnia. — 1 godz. rano. — Depesza co dopiero odebrana z Pharsala datowana wczoraj (czwartek) o 4 godz. po poł. oznajmia, że korpus armii tureckiej z Larissy zajął bez oporu żadnego miasto Trikhala. Grecy całkiem cofnęli się do Pharsalos. Komunikacya kolejowa pomiędzy Volo i Pharsala została przywróconą. Przednie straże tureckiej dywizyi z wszystkich punktów posunęły się naprzód i zajęły rozmaite pozycye na równinie tessalińskiej. Obydwie wrogie armie są teraz naprzeciw siebie i wielka bitwa jest nieuniknioną.

LONDYN, 29 kwietnia. — Korespondent "Standard'a" z Konstantynopola donosi co następuje:

"Dywizya Nechat baszy wypoczywa w Tyrnavos, oczekując na posiłki. Więcej jak połowa jego wojska jest nie zdolną do walki z powodu zmęczenia się w niedawnych bojach. Hamdi baszy dywizya powoli postępuje za resztk ami rozbitej armii greckiej, ku Volo.

"Edhem basza spodziewa się, że siły tureckie w Janina utrzymują się odpornie, aż nie dostaną posiłków, lub aż nie dostaną rozkazu współdziałania z nim w Tessalii.

„Lubo nie ma żadnych dobrych powodów do mniemania że Bułgarya i Serbia zakłócą pokój — sztab turecki studyuje plan kampanii jakiego się Turcya będzie trzymać w razie wystąpienia zaczepnie Serbii i Bułgaryi.

"Obiegają pogłoski, że zostaje ściąganą do Smyrny wielka siła wojsk tureckich, z zamysłem wylądowania na Krecie i wypędzenia pułkownika Vassos."

Depesza do "Times'a" z Arta, donosi, że wojska greckie w Epirus wszystkie się cofają i połączą się z armiami w około Pharsalos.

Turcy gotują się zaatakować Greków jednocześnie od wschodu i zachodu. Już teraz rozchodzą się pogłoski, że Grecy uważają swoje stanowisko w Pharsalos za nie bardzo bezpieczne, i że sposobią się do cofnięcia do Thermopylae.

Grecya — jak donoszą urzędownie — zapewniła ministra angielskiego i francuzkiego w Atenach, że swojemi okrętami wojennemi nie będzie bombardować Saloniki.

ATENY, 30go kwietnia. — Północ. — Telegram co dopiero tutaj odebrany podaje, że wielka bitwa stoczoną została pod Velestino pomiędzy 8,000 Turkami a brygadą gen. Smolińskiego. Depesza podaje, że Turcy zostali odparci z ogromnemi stratami.

W Velestino obozem stoi 15,000 Greków a 30,000 Greków zajmuje pozycye w Pharsala. Do Volo przybił grecki szwadron morski.

KONSTANTYNOPOL, 30 kwietnia. — Rząd turecki wydał dzisiaj następujące obwieszczenie:

"Edhem basza telegrafuje, że Pierwsza dywizya zajęła Trikhala w środę. Dwieście skazańców zostało uwolnionych i uzbrojonych dzień przedtem i około 20,000 karabinów zostało rozdanych pomiędzy ludność przez Greków, którzy również pozwolili na kradzenie broni i amunicyi. Komendant turecki rozkazał pod surowemi karami, aby broń została napowrót przywróconą.

"Raport, że Osman basza jest w drodze do Janiny, Epirus, z 30,000 dodatkowego wojska tureckiego, niniejszem potwierdza się.

"Zamiast być odpartemi od Velestino, wojska sułtańskie zwycięzko maszerują naprzód."

LONDYN, 30 kwietnia. — Z Larissy telegrafują co następuje:

"Volo poddało się wczoraj (w poniedziałek) sile tureckiej konnicy. Garnizon złożył broń bez żadnego oporu. Kolej pomiędzy Volo i Larissa, jest znów w operacyi; Grecy bowiem powyrywali szyny w czasie ucieczki sobotniej. W drodze do Volo Turcy zdobyli 11 wielkich armat i przytem całki materyał wojenny w mieście Volo wpadł w ich ręce."

Z Aten donoszą, że ludność się nieco uspokoiła. Nowy gabinet objął zarząd kraju i los narodu w swoje ręce. Nowiny tak z Tessalii jak i z Epirus nie są pocieszającemi.

Francya zaproponowała innym mocarstwom aby zaprzestano wszelkich kroków wojennych, w wojnie Grecyi z Turcyą, i ażeby zwołano kongres, na którym kwestya granicy, w myśl traktatu berlińskiego zostanie przedsięwziętą.

Ruchy Osmana baszy są bardzo tajemniczemi.

LONDYN, 30 kwietnia. — Depesza do "Telegraph'u" z Wiednia opiewa, że stanowisko rodziny królewskiej w Grecyi jest bardzo krytycznem.

Korespondent "Standard'a" w Atenach donosi: Wczoraj wieczorem gdy żona następcy tronu królewiczówna Zofia wracała z wizyty do szpitala ambulansowego, ludność przywitała ją sykaniem i obelżywymi okrzykami, które ją zniewoliły do powrotu do szpitala. Wtedy sprowadzono powóz królewski i królewiczówna co konie mogły wyskoczyć pojechała do pałacu królewskiego.

"Z powozu pozdzierane zostały znaki herbowe, ażeby jadący w powozie byli niepoznanemi. Innym oznakiem popularnego uczucia jest to, że wielu biznesistów, którzy mieli herby rodziny królewskiej, wystawione nad składami, teraz je pozdejmowali.

"W czasie gdy jeden ksiądz ofiarowywał modły za króla Jerzego i za rodzinę królewską w jednym z największych kościołów, w piątek, przerwano mu głośnemi protestami. Przewódca malkontentów został przyaresztowanym i zamieszanie było tak wielkiem, że wiele niewiast omdlało z przestrachu.

Nowy gabinet ministrów, którego prezesem jest M. Ralli nie ogłosił jeszcze swojego programu.

LARISSA, 28 kwietnia. — Turcy nie mogą pojąć greckich taktyk. Wszędzie się zapytują, że kiedy Grecy postanowili cofnąć się do Pharsala, gdy Turcy weszli na równinę, czemu nie poprzecinali druty telegraficzne, nie popsuli mosty, nie zniszczyli zapasy żywności, jak również czemu nie wysadzili magazyny z amunicyą i dla czego nie zabrali ze sobą armaty — zamiast pozostawić wszystko co jest potrzebnem dla wielkiej armii.

A ponieważ Grecy potracili głowy pod Larissą, jest mniemanie, że nie stawią także skutecznego oporu w Pharsala zwycięzkim Turkom, których karność i warunki rozmaite są wybornemi.

Mieszkańcy Larissy stopniowo powracają. Nie ma najmniejszego nieporządku. Nikomu nie wolno się bawić na ulicach miasta w nocy bez pozwoleństwa. Skoro Volo zostanie zajętem, Edhem basza przeprowadzi tutaj wszystkie zapasy z tego miasta. Turecka służba przewozowa jest wyborną. Chociaż jesteśmy o jakie sto mil drogi od punktu dostawu armij tureckich, przecież nie ma najmniejszego nieporządku. W obozie greckim panuje wielki ruch, lecz względy wojskowe nie pozwalają podawać o ruchach jakie zostawają przedsięwzięte.

LONDYN, 30 kwietnia. — Półurzędownie podawają tutaj iż europejska interwencya pomiędzy Turcyą a Grecyą w obecnym stanie rzeczy jest uważaną jako zupełnie niepraktyczna, i tak Turcya jak i Grecya mają postanowienie prowadzić dalej wojnę. Mocarstwa muszą więc stać na uboczu i czekać aż jedna z stron walczących nie zostanie zupełnie pokonaną.

ATENY, 1 maja. — Nowy minister wojny Tramavos i minister spraw wewnętrznych Teotoki udali się do głównej greckiej kwatery w Pharsala dla zrobienia przeglądu wojska i przekonania się na miejscu naocznie czy jest możebnem dalej toczyć wojnę z Turcyą lub czy podać prośbę o zawarcie pokoju.

Nowe ministeryum usilnie się stara utrzymać dobry porządek w stolicy. Ateny są przepełnione uciekinierami z całej okolicy i Grekami wypędzonymi z Turcyi. Ochotnicy przybywają co dzień do stolicy, poczem spieszą stanąć w szeregach greckich. Opinia ludności — mimo wielkiego przygnębienia ducha — jest za wojną.

ATENY, 2 maja. — Depesza z Arta donosi, że pułkownik Bairastaria na czele 5 tysięcy Greków znów szturmuje Pentepigadią.

LONDYN, 1 maja. — Depesza z Aten podaje, że nowy prezes ministrów M. Ralli ogłosił, iż powoła pod broń każdego Greka zdolnego broń nosić.

Inna depesza opiewa, że w sobotę powołanych pod broń zostało 5 klas rezerw greckich i 2 klasy "terytoryalnych", i że czynione są z największym pośpiechem przygotowania wysłania tego wojska czemprędzej na front.

ATENY, 1 maja. — Depesze co dopiero otrzymane z Pharsalos, głównej armii greckiej w Tessalii, podawają dalsze szczegóły o niedawno temu stoczonej bitwie pomiędzy Turkami a Grekami pod Valestino, 10 mil na zachód od Volo, przy złączeniu kolejowem, łączącem Volo z Larissą i Pharsalos. Siła turecka, która wyszła zaatakować Volo, składała się z 8,000 piechoty i 600 konnicy i 13 armat. Ataki tureckiej konnicy zostały dzielnie odparte przez Greków usadowionych na górach Karantasi. Armaty greckie zdziesiątkowały jeden cały pułk turecki. Cztery tureckie szwadrony, które usiłowały przypuścić szturm, zostały tak przywitane ogniem karabinowym i szrapnelami, że kilka set padło od razu.

Greccy "nieregularni" współdziałali razem z regularnem wojskiem greckiem. Poległo w tej bitwie 50 Greków i 1 major i 5 szeregowców zostało ranionymi.

Jeden oddział tureckiej konnicy z Larissy przybliżył się do kolei żel. pomiędzy Pharsala i Domokos, które to miasto znajduje się 10 mil na południe od Pharsala i jest na greckich tyłach. Grecka artylerya poczęła dawać ognia do konnicy nieprzyjacielskiej z dalekiej odległości i po ogromnej kanonadzie zmusiła Turków do cofnięcia się. Wtedy w pogoń wyruszyła grecka konnica. Komendant turecki widocznie chciał na Greków w Pharsala napaść znienacka, albowiem wysłał dwa korpusy armii przeciw nim, jeden z Trikhala a drugi z Larissy.

VOLO, 1 maja. — Greckie wojsko opuściło Volo i pomaszerowało do Pharsala. Turcy zajęli Volo i natychmiast zatrudnili się zaprowadzeniem porządku. Kupcy otwierają znów swoje składy i wrócił też bankier, który zastał swój dom w dobrym porządku. Ludność jest zadowolona bardzo z karności w tureckiem wojsku.

LONDYN, 2 maja. — Korespondent "Daily Telegraph" w Atenach miał interwiu z Heleną Constantinides, 19 letnią dziewczyną, która wyrusza na front, na czele 2,000 "nieregularnych" Greków. Strzela ona celnie z karabina. Jej brat będzie jej towarzyszył. Oboje są wielkimi przeciwnikami panującej dynastyi. Dziewczyna oświadczyła, że będzie walczyć w pierwszych szeregach i że nie ma żadnej obawy o śmierć. Jej wyruszeniu dzisiaj (w niedzielę) przypatrywało się tysiące entuzyastycznych Ateńczyków, którzy ją okrzykują jako swoją grecką "dziewicę orleańską".

LONDYN, 3 maja. — Specyalna depesza z Aten, stolicy Grecyi, donosi, że Edhem basza posłał oficera z białą chorągwią pokoju do greckiej kwatery głównej, prosząc o zawieszenie broni na pięć dni.

Inna depesza z Aten opiewa, że znów donoszą, iż bulgarscy "nieregularni" w liczbie 200 przekroczyli granicę Macedonii.

KONSTANTYNOPOL, 3 maja. — We wpływowych kołach tureckich wyrażaną jest opinia, że wojna z Grecyą wkrótce się zakończy.

Wykazują, że lubo Turcya została zmuszoną greckim najazdem do wypowiedzenia wojny, to jednak nie wyrobi żadnych korzyści przez pobicie Grecyi dla słowiańskich żywiołów w Bałkanach. Utrzymują dalej, że powodzenie osiągnięte przez wojska tureckie w Grecyi jest wszystkiem co rząd turecki może się spodziewać.

Urzędownie zaprzeczają wiadomościom jakoby Turcy ponieśli klęskę pod Velestino.

Pomimo tych rozpraw pokojowych, przygotowania do wojny postępują wciąż nieprzerwanie. Wszyscy należący do drugiej rezerwy (obrony krajowej,) która należy do trzeciego korpusu armii, w okręgu Salonika, zostali powołani pod broń.

ATENY, 3 maja. — Sytuacyą dyplomatyczną można streścić jak następuje:

Żadna prośba o wmieszanie się (medyacyą) nie została ani nie będzie podaną przez Grecyą do mocarstw — aż ministrowie wojny i spraw wewnętrznych nie wykończą raportu o stanie wojsk greckich w Pharsalos i w innych miejscach.

Mocarstwa nie ofiarowały medyacyi, chociaż nie ukrywają faktu iż prośba o medyacyą jest bardzo pożądaną.

Minister spraw zagranicznych, M. Skouloudis, oznaj-

Ciąg dalszy na str. 4-ej.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Maj.

6 Czw. Jana Lateraneńskiego.
7 Piąt. Domicyli panny.
8 Sob. Stanisława bisk. i męcz.
9 Nied. Grzegorza z Nazyanzu.
10 Pon. Antoniusza, Izydora.
11 Wtor. Mamerta b.
12 Środa Naryusza.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Warszawy. — I złudzenia tak zwanej partyi ugodowej w Królestwie rychło prysły jak bańki mydlane. Już kika dni temu podały gazety artykuł "Norda", uchodzący za półurzędową opinię, który Polaków nie nazywa Polakami, tylko Nadwiślanami, ostrzega ich, żeby sobie żadnych próżnych złudzeń nie robili. Artykuł ten zrobił wrażenie w prasie polskiej; krakowski "Czas" podaje go teraz w całości i z niego wyjmujemy najważniejszy ustęp, który brzmi:

"Dzienniki austro-polskie zdają się przypisywać te słowa jenerał gubernatora zamiarom rządu cesarskiego zmienienia swej polityki i postawy odnośnie do ludności prowincyj nadwiślańskich. Zdają się żywić wiarę, że Polska rosyjska ulegnie wkrótce nowej zmianie politycznej i że rząd cesarski jest zdecydowany do porzucenia polityki mądrej i narodowej, jakiej się trzymał względem tychże prowicyj od wielu lat i która, uspokajając umysły, sprzyjała wielkiemu rozwojowi, jaki w tym kraju zauważono.

Rząd cesarski nie myśli wcale o zmianie swej polityki. Słowa tak ściśle legalne księcia Imeretyńskiego i tak przyjazne Polakom, które pozostawiając na boku ich marzenia dla poświęcenia się rozumnego służbie ich kraju rodzinnego, sprzyjając postępowi pod każdym względem, są tylko powtórzeniem uwag sformowanych w reskrypcie Najj. Pana do hr. Pawła Andrzejewicza Szuwałowa, ostatniego jenerał gubernatora prowincyj nadwiślańskich i poprzednika księcia Imeretyńskiego.

Rząd cesarski nic nie zmienia w polityce, ani też nie ustępuje nic pretensyom niemożliwym Nadwiślan. Kwestya ta została ostatecznie rozstrzygniętą i rząd cesarski więcej się nią zajmować nie będzie. Ale ilekroć zobaczy szczerość w postępowaniu Nadwiślan, jest bardzo szczęśliwy, gdy będzie mógł zrobić to wszystko, co nie sprzeciwia się interesom ogólnym państwa rosyjskiego, a co mogłoby jednocześnie popierać postęp i rozwój tej części państwa.

Takiemi były instrukcye, jakie otrzymał hr. Szuwałow i takiemi są instrukcye, jakie dano ks. Imeretyńskiemu. Rosya i jej rząd cesarski i narodowy popiera zawsze postawę poprawną Nadwiślan i nic im nie odmówi w granicach możliwości.

Oto prawdziwe położenie i byłoby rzeczą niepożyteczną nadawania mu interpretacyi przesadzonych, a zatem fałszywych."

Trudno rzeczywiście pojąć, co też w siebie i w naród chce wmówić partya ugodowa w Królestwie, kiedy rząd rosyjski, jak to już wyraźnie pisano z Warszawy do lwowskiego "Słowa", cośmy także powtórzyli, niczem zgoła Polaków do tego nie uprawnia, ani nawet pobudza.

— Kubłem zimnej wody oblane zostały świeżo gorące głowy naszych ugodowców. Oto w paryskim "Nordzie" znajdujemy następującą charakterystyczną korespondencyę z Petersburga:

"Powołując się godnem pochwały przekonaniem, że byłoby rzeczą pożądaną usunąć wszelkie nieporozumienia między Rosyanami a Polakami i współdziałać gwoli szczeremu pojednaniu obydwu gałęzi wielkiego plemienia słowiańskiego —powiada "Nord"— "Warszawskij Dniewnik" wydrukował szereg artykułów w duchu pojednawczym. Ale zamiast tego, ażeby dać radosny oddźwięk na to wezwanie, organ nieprzejednanego polonizmu, "Kraj", odpowiedział jaskrawymi artykułami przeciw Rosyi, dowodzącymi, że Polacy nie zapomnieli marzeń ojców swoich i jeszcze za bardzo przejęci są nienawiścią, ażeby mogli przyjąć przyjaźń Rosyan. Próba rosyjskiego półurzędowego organu znów doprowadziła do wykazania nieprzejednanego nastroju Polaków. Nie dziwi nas to bynajmniej, albowiem znamy dobrze charakter tego narodu, słowiańskiego tylko z nazwy. Na każdej stronicy dziejów narodu polskiego okazuje się on najgorszym wrogiem Słowiańszczyzny i nie pomija ani jednej sposobności, ażeby nie pomagał najzajadlejszym wrogom Słowiańszczyzny w ich ciemiężeniu plemiom słowiańskich.

Nie mówiąc nic o dawnych czasach, dość spojrzeć na Galicyę, ażeby przekonać się o tej bolesnej prawdzie. W Galicyi Polacy dobrowolnie przyjęli na siebie rolę katów ruskiej ludności tej prowincyi, zamiast połączyć się ze swymi ruskimi braćmi dla zgodnej walki z germanizmem.

W stosunku do nieprzejednanych Polaków, cała wina rządu rosyjskiego polega na tem, że jest on zanadto sumienny i zanadto szanuje narodowość poddanych sobie narodów. Gdyby po powstaniu w roku 1831, rząd rosyjski nie był obsypał Polaków dobrodziejstwami, lecz poszedł za przykładem Prus w Poznańskiem i Austryi w Galicyi, to teraz już nie byłoby Polaków, a sprawa polska złożoną byłaby do aktów, tak samo, jak się to stało ze sprawami plemion słowiańskich, które zawojowała Austrya i Prusy. Ale Rosya jest wspaniałomyślną i nie uważa za potrzebne dręczyć narodów, które ulegają jej władzy na mocy wyroków historyi. Zresztą, jak się zdaje, Polacy tego nie lubią i wolą system, pozbawiający ich narodowości.

Oto dlaczego uważamy za bezpożyteczną sprawę pojednania, którą podnieść uznał za możliwe "W. Dniewnik". Nasz szanowny kolega uczyniłby lepiej, gdyby przypomniał sobie wszystkie dobrodziejstwa wyświadczone przez monarchów rosyjskich Polakom, poczynając od oswobodzenia włościan przez Aleksandra II i gdyby nie zwracał uwagi na wrogie dla nas usposobienie Polaków. Jeżeli Polacy "niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli" — to tem gorzej dla nich."

Artykuł "Norda" to stek szyderstw i kłamstw, ciśniętych z iście moskiewską brutalnością w twarz ugodowcom wszelkiego kalibru. Czy to ich ochłodzi w zapale?... Wątpimy.

— Polityka dokuczania.—Z Warszawy donoszą do "Dziennika Poznańskiego":

"Na naczelnika wydziału dobroczynności publicznej przy magistracie tutejszym powołał Petrow za rządów swoich niejakiego Ziłowa, który podobno w Charkowie był nadzorcą więziennym. Otóż Ziłow niedawno oświadczył, że w rachunkach, składanych przez Towarzystwo magistratowi, nie przyjmie żadnego kwitu, który nie jest wypisany w języku rosyjskim i że nie uwzględni żadnego podania o wsparcie, napisanego w języku polskim. Towarzystwo dobroczynności publicznej czerpie właściwie całe swoje fundusze ze źródeł prywatnych, z funduszów osób prywatnych, ze składek darowizn itp., pozostaje tylko jako największa instytucya dobroczynności pod zarządem magistratu.

Nadto łatwo domyślić się, że Towarzystwo to ma do czynienia z najbiedniejszemi klasami ludności, które języka rosyjskiego wcale nie znają, choćby już dla tego samego, że szkoły rządowe i miejskie zaledwie dziesiątą część dzieci w wieku szkolnym pomieścić mogą. Tacy biedacy zgłaszają się do Towarzystwa często o jednego rubla wsparcia. Podanie takie napisze im ktokolwiek, kwit sami po polsku podpiszą. Gdy przyjdzie pisać po rosyjsku, będą musieli z rubla wsparcia, który otrzymają, oddać zaraz 20 lub 30 kop. jakiemu znawcy języka rosyjskiego, który im podanie napisze.

Rozporządzenie eks-inspektora więzień wywołało tedy ogromne oburzenie w najbiedniejszych klasach ludności i wśród rzemieślników, którzy z Towarzystwem mają obrachunki za dostawy.

Czyż takie rozporządzenie Ziłowa ma sens? Czy to ma być środek uspokojenia ludności?

Ten sam pan zwołał posiedzenie rady na dzień 25 marca, a więc na dzień, na który przypada uroczyste święto katolickie. Gdy mu zwrócono na to uwagę, odpowiedział, że on przybył z Charkowa, gdzie znają tylko święta prawosławne. Czyby Ziłow nie uznał za dogodniejsze dla siebie powrócić do Charkowa, gdzie widocznie w stosunkach lepiej się oryentuje i gdzie widocznie lepiej się będzie czuł jak tutaj.

Cokolwiek analogiczny wypadek zdarzył się wobec dzienników tutejszych. Kto czytuje dzienniki warszawskie zauważył zapewne, iż tą drogą, jak to się zresztą dzieje na całym świecie, wpływają znaczne kwoty na cele dobroczynne. Hurce zawadzało to bardzo, a Jankulio zabraniał przyjmowania składek i kwitowania z nich w dziennikach. Za rządów hr. Szuwałowa zakazu nie wykonywano. Dopiero gdy Petrow zastępował chorego jenerał gubernatora, zaczęto znów robić trudności. Skutkiem starań redakcyj dzienników, bodaj głównie "Kuryera Warszawskiego", do którego najwięcej datków napływa, Petrów tymczasem zezwolił na przyjmowanie, zastrzegając, iż w tej materyi wyda osobną instrukcyę.

Istotnie z początku stycznia wydał rozporządzenie do redakcyj, pozwalające przyjmować składki, atoli z zastrzeżeniem, aby składki na wpisy dla uczniów były oddawane do okręgu naukowego, datki na osoby prywatne oberpolicmajstrowi, aby nareszcie osobne założono księgi w języku rosyjskim.

Kilku redaktorów udało się do Petrowa, aby mu zakomunikować, że w takich warunkach wszelkiego przyjmowania składek zaniechać muszą, bo te ścieśnienia publiczność od ofiar odstręczą. Petrow przyrzekł, że regulamin zmieni i że tymczasem nie zostanie wprowadzony w życie.

Czasu na zmianę miał jeszcze dosyć, ale jej nie dokonał, a w tych dniach oberpolicmajster przypomniał redakcyom dawne rozporządzenie Petrowa, wzywając, aby się doń zastosowali, a tymczasem, dopóki to nie nastąpi, żadnych ofiar nie przyjmowali. Redaktorowie podobno odwołali się do jenerał gubernatora ks. Imeretyńskiego.

— Pogoń za tonącym.—Z Pren, w gub. suwalskiej, donoszą co następuje:

W tych dniach przez Niemen po lodzie przechodził jakiś człowiek. Na połowie rzeki lód już był słaby, załamał się. Tonącego, wołającego o pomoc, kry niosły z biegiem rzeki, a ludzie stojący na brzegu, nie mogli nic uczynić, aby go ocalić. Nagle ukazał się na brzegu chłopiec na koniu z długą linką w ręku, który usiłował, jadąc wzdłuż brzegu, rzucić tonącemu linkę. Na przestrzeni trzech wiorst lód niósł tonącego człowieka, aż wreszcie kra zatrzymała się na chwilę, niedaleko od brzegu. Chłopak wtedy rzucił mu linkę i szczęśliwie uratował człowieka, skazanego, jak się zdawało, na śmierć pewną.

— Łaska carska.—Z Petersburga do "Polit. Corr." donoszą, że hr. Wiktorowi Skarzyńskiemu i hr. Augustowi Potockiemu, pozwolono na zakupienie dóbr ich przodków w guberniach grodzieńskiej i mińskiej, na Litwie. Zrobiło to wielkie wrażenie, gdyż dawniej z całą surowością przestrzegano przepisów, podług których w zachodnich guberniach tylko prawosławnym wolno było dobra zakupywać. Wiadomo, że swego czasu pozwolono nawet żonie kanclerza niemieckiego pozostać właścicielką dóbr na Litwie, które spadły na nią, jako na spadkobierczynię książęcych dóbr Wittgensteinowskich.

— Żydowskie miasto. — Podług ostatniego wszechrosyjskiego spisu ludności, miasto Wilno liczy 150 tysięcy ludności, w tem 100,000 Izraelitów.

— Napady cygańskie. — Z Solca piszą do "Gazety Radomskiej": W okolicy tutejszej grasuje banda cyganów, która napada na domy spokojnych mieszkańców. Napastnicy urządzają najścia w ten sposób, że podczas gdy jedni siłą przytrzymują domowników, drudzy oknami i drzwiami wdzierają się do wnętrza i przy pomocy wytrychów otwierają i kradną wszystko, co im w ręce wpadnie.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Prześladowania wszelkiej polskiej myśli całym w zaborze pruskim nie ustaje na chwilę. Obok nowych sztuczek, do których zaliczyć należy rozwięzywanie polskich zgromadzeń, praktykuje się także dawny system, w szczególności dotkliwy dla prasy wielkopolskiej, narażonej na ustawiczne procesy i kary.

Świeżo donoszą o takim procesie z Poznania. Przed izbą karną tamtejszego sądu ziemiańskiego stawał naczelny redaktor "Kuryera Poznańskiego" p. dr. Kantecki, oskarżony o obrazę powiatowych inspektorów szkolnych i komisarzy obwodowych, której się dopatrzyła prokuratorya w artykule umieszczonym w numerze 232 "Kuryera Poznańskiego" roku zeszłego. Za obrazę tę skazano już byłego redaktora odpowiedzialnego "Kuryera" p. Smoleńskiego, ale prokuratorowi ta kara nie wystarczyła i pociągnął do odpowiedzialności także naczelnego redaktora, ponieważ jego zdaniem były odpowiedzialny redaktor p. Smoleński był tylko podstawionym redaktorem.

Jako świadków przesłuchiwano: radcę policyjnego p. Zachera, inspektora policyjnego p. Portaszewicza, współredaktora "Kuryera" p. Fiedlera. Sprawa została odroczoną do nowego terminu, w którym p. prokurator zamierza przesłuchać nowych świadków.

Najciekawszym faktem w ciągu tego procesu było następujące zdanie nadprokuratora dr. Isenbiela:

"Dotąd nie wiedzieliśmy nic o tem, że pisma polskie utrzymują tylko podstawionych redaktorów odpowiedzialnych, dowiedzieliśmy się o tem dopiero teraz, odkąd zaczęło się ściganie pism polskich, gdyż przez kilka lat poprzednich panował pod tym względem zupełny spokój."

A więc głośne wypowiedzenie wojny prasie polskiej, zapowiedź jeszcze większego niż dotąd prześladowania i to ze strony możnego państwa, króre ma tę pretensyą, że niesie przed innymi narodami oświaty kaganiec!

— Poznań.—Kamienicę przy ul. Wilhelmowskiej nr. 3, należącą do kapitalisty Gustawa Schulza, kupił za 177,000 marek tutejszy właściciel kamiecy Izydor Gąsior.

— Poznań.—Kupiec Arnold Peiser kupił kamienicę przy Wielkich Garbarach nr. 41 za 99,000 marek od wdowy Stranz.

— Koźmin. — W mieście naszem grasują pomiędzy dziećmi żarnice w bardzo niebezpieczny sposób. W tutejszej szkole katolickiej zachorowało 80 dzieci na tę chorobę. Także i w rodzinie nauczyciela p. Krysińskiego wybuchły żarnice, dla tego szkoła została zamkniętą do 1 maja.

— Morderstwo i samobójstwo.— W Poznaniu straszny czyn popełniła staruszka Karolina Klukas. Przyprowadziła ona z sobą do mieszkania feldfebla Bartscha, któremu posługiwała, trzyletniego wnuka Wiktora Roszkowiaka, kupiwszy poprzednio brzytwę. Nasamprzód dziecko udusiła, przeciąwszy mu nadto gardło brzytwą, poczem zadała sobie ciężkie rany, z których wkrótce umarła. Klukas oddawała się podobno pijaństwu, skutkiem czego pomiędzy nią a jej córką, żoną malarza Roszkowiaka, zachodziły częste kłótnie.

— Z Poznańskiego donoszą, iż minister oświaty polecił powiatowym inspektorom szkolnym, aby zwracali uwagę nauczycieli na polonizacyjne dążności tamtejszych katolickich Towarzystw nauczycielskich. Taka przestroga niejednego z nauczycieli odstraszy od należenia do tak zbawiennego Towarzystwa, które najwyższej władzy szkolnej się nie podoba. To też podobno niejeden nauczyciel z niego występuje. Spowodował podobno to rozporządzenie ministeryalne wykład miany zeszłego lata na walnem zebraniu w Inowrocławiu, w którym jeden z nauczycieli powiedział, iż niemieckiego języka najlepiej się dzieci polskie nauczą za pomocą objaśnień w języku ojczystym.

— Gołańcz.—Wieś Rudnicz, należąca do szczecińskiego banku hipotecznego, zostanie rozparcelowaną.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

"Gaz. Grudziądzka" pisze, że w Świeckiem czytuje lud polski stosunkowo najwięcej gazet polskich, temu przypisuje także to, że około 2000 ludu roboczego pozostało na wyborach, a potem dopiero wyjechali za robotą do Niemiec.

Byłby to wspaniały objaw siły moralnej i narodowej ludu, ale przy takich objawach należy zachować ścisłość, o ile tylko można, żeby nie przesadzić lub nie łudzić się czemś, co nie istnieje.

Zatem, że lud roboczy mógł się wstrzymać z wyjechaniem za robotą, przemawia to, że udział przy wyborach był niesłychany tak ze strony polskiej, jak i niemieckiej i że polskich głosów było tym razem istotnie około 2000 więcej, aniżeli przy dawniejszych wyborach. Chodzi tylko o to, czy istotnie dla wyborców lud się wstrzymał od wyjazdu. Wszelkie szczegóły objawiające się w tym kierunku, zebrane przez "Gaz. Grudz.", byłyby bardzo cenne dla ocenienia naszego stanu robotniczego.

— Charakterystycznego oszustwa dopuszczają się rybacy łososi nad Bałtykiem, jak donosi o tem berliński "Tageblatt". Ażeby ryby więcej ważyły, wkładają im w brzuchy z wielką zręcznością kawałki żelaza. W brzuchu jednego łososia znaleziono kawałek żelaza, ważący 4 funty, w innym łososiu znów 2-funtowy kawałek żelaza, a w wielu innych łososiach znaleziono mniejsze kawałki żelaza.

— Ządzbork. — Dwóch gospodarzy z tutejszej okolicy pojechało w tych dniach na jarmark do Mikołajek, do czego dał jeden wóz, a drugi konia. W podpitym stanie wracali około północy do domu, w drodze poczęli się kłócić i wskutek tego wyprzągł jeden swego konia i odjechał wierzchem, a drugi pozostał z wozem na szosie, dopiero na drugi dzień był wstanie do domu powrócić.

— Lisewo.—W tutejszym kościele katolickim padł nagle krótko przed rozpoczęciem mszy św. organista p. Rzeszotarski, rażony paraliżem serca i zmarł. Nieboszczyk był przeszło 50 lat w urzędzie i chciał po kilkodniowej chorobie pierwszy raz wyjść na chór.

SZLĄZK.

Ruda. — Swoje własne dziecko przejechał pewien tutejszy woźnica rozwożący węgle. Dziecko wracając ze szkoły, spotkało ojca wiozącego węgle. Ojciec je wsadził na wóz, lecz gdy konie z miejsca ruszyły, pękła przednia oś, dziecko z woza spadło, a tylne koło po niem przeszło. Dziecko wkrótce z ran zmarło.

— Bytom.—Służąca Krystyna Łyko otrzymała w tych dniach od cesarzowej złoty krzyżyk i dyplom uznania za 40-letnią wierną służbę u jednego i tego samego państwa.

— Lipiny. — Nadsztygar Schneider z kopalni "Matildy" miał z okazyi 100-letniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma I-go mowę na cześć starego Bismarka. Krótko potem, gdy mowę wygłosił, raził go paraliż i pomimo pomocy lekarskiej w dwóch godzinach umarł. Tak to człowiek nigdy nie wie, kiedy mu przyjdzie do obrachunku przed najwyższym Sędzią.

— Oleśnica. — Wychodźtwo do Saksonii przybrało w tym roku ogromne rozmiary. W jednym dniu sprzedano na tutejszym dworcu biletów za 24,000 marek, a już znowu zapowiedziano za jeden z następnych dni wyjazd 800 dalszych wychodźców. Ludzie ci udają się nie tylko do Saksonii, ale nawet nad Ren i do Alzacyi. Musi się zgłaszać wielu ochotnych, kiedy agentom, dostarczającym robotników, płacą już tylko połowę tego co przedtem, t. j. 2 marki od głowy.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Zaburzenia w Chodorowie. — Powodem zaburzeń było wyzyskiwanie robotników przy sypaniu kolei przez żydów. W tych dniach żyd rzeźnik Strauchler pobił pijanego robotnika a następnego dnia ten sam Strauchler rozpoczął bójkę z 4 robotnikami, przy czem pomagało mu mnóstwo żydów. Jeden z bitych wyrwał się, pobiegł do swoich i sprowadził 150. Zaczęło się wybijanie szyb, tłuczenie, łamanie wszystkiego; chrześcian oszczędzano, nic nie kradziono; w kilku miejscach żydzi stawiali opór, ztąd krwawe starcia.

Rannych 12 żydów, około 6 robotników, 80-letni Józef Stein ma połamane ręce i jest umierającym. Aresztowany jeden Strauchler, innych puszczono.

Urzędowa "Gazeta Lwowska" pisze: "Od kilku miesięcy przy budowie kolei z Podwysokiego do Chodorowa, pracują setki robotników mazurskich. Mieszkają oni u chodorowskich żydów i u nich się wiktują. Od dłuższego czasu słychać było o nieporozumieniach pomiędzy robotnikami i żydami; pierwsi żalili się na wygórowane ceny i złe artykuły żywności, drudzy na bezwzględność pierwszych.

W niedzielę po południu (4-go kwietnia) powstał zatarg między jednym z robotników a kupcem pomarańcz. Zatarg wyrodził się w bójkę; żydzi pospieszyli swemu współwyznawcy na pomoc, robotnicy zbiegli się na ratunek swego towarzysza. Poczęto wybijać okna w mieszkaniach żydowskich. Nadbiegła żandarmerya, dzięki jej taktownemu wystąpieniu, a szczególnie dzięki adjunktowi sądowemu N., burzę zażegnano.

Robotnicy rozeszli się i w poniedziałek rano stanęli do roboty. Czterech z nich jednak pozostało przez noc w mieście. Rano powstała między nimi a żydami zwada a potem bójka. Jeden wyrwał się i pobiegł po towarzyszy, którzy porzuciwszy robotę, nadbiegli z pomocą.

Poczęto wybijać szyby, rozbijać drzwi i okna, łamać sprzęty, niszczyć towary. Żydzi przestraszeni wyprawiali swe rodziny z miasta, a sami kryli się po piwnicach. Koło południa na telegraficzne zawiadomienie starostwa w Bóbrce, przyjechał ztamtąd komisarz, któremu udało się powoli uspokoić roznamiętnione i podniecone trunkiem tłumy i wyprzeć je na miasto. Tam jednak robotnicy zbierali się i widocznie układali nowy napad.

Komisarz zażądał z Rohatyna asystencyi dragonów. O godzinie 5 po południu nadjechał starosta z Bóbrki. W tej chwili rozległ się krzyk, że jednemu z robotników siekierą rozbito głowę. Tłum przełamał kordon żandarmeryi i wpadł na rynek.

Ekscesy rozpoczęły się znowu i trwały przeszło dwie godziny. Odgrażano się żydom śmiercią. Usiłowaniom starosty, komisarza i inteligencyi miejscowej udało się ochronić życie zagrożonych żydów, uspokoić robotników i skłonić ich do rozejścia się. Około godz. pół do 8 wieczorem zapanował spokój.

O godz. pół do 9 nadjechał oddział dragonów z Rohatyna, a o godz. 1-ej w nocy kompania piechoty ze Lwowa. Szkody w domostwach i składach żydowskich wyżądzone są znaczne. Kilka osób jest ranionych i to tak z pomiędzy żydów jak i robotników; nikt jednak nie jest ciężko raniony.

— Kołomyja, 10 kwietnia. Ruch emigracyjny poczyna się w tutejszym powiecie szerzyć w sposób zastraszający. Od paru tygodni wre już w kilkunastu wsiach tutejszego powiatu. Wieśniacy sprzedają zagrody i dobetek, zakupują "amerykańskie" stroje tj. miejskie, najczęściej czarne ubranie, takiż kapelusz, lub stary cylinder i ruszają w drogę. W tych dniach wyjechało z poblizkich wsi Berezowa, Luczy, Liczki i Akreszer 30 rodzin w liczbie około 200 osób. Celem podróży jest Kanada, nowa ziemia obiecana. Charakterystycznem jest przytem, że wieśniacy ci opuszczają kraj po rozważnym i gruntownym namyśle.

W ten sposób gotują się do emigracyi i inne gminy, dowiadujemy się bowiem, że wyjechało kilku wieśniaków z różnych gmin kołomyjskiego i kosowskiego powiatu dla zbadania warunków bytu w Kanadzie. Wysłańcy ci jadą ko-

sztem składkowym i za kilka miesięcy mają powrócić.

Ceny ziemi w gminach dotkniętych emigracyą, ogromnie spadły; w gminach powyżej wspomnianych za morg dobrej gleby, dawniej w cenie 200 do 300 zł., płacą obecnie ledwie połowę. Kupują przeważnie sąsiedzi.

— Z Czortkowa donoszą: W nocy na 1 kwietnia w Antonowcach, niedaleko ztąd, spełniono straszną zbrodnię. Zamordowani zostali 76-letni gospodarz Grzegorz Kogut i jego żona. Zbrodnię tę spełnili dwaj ich wnucy chłopcy 17 to i 18-letni. Kogut był gospodarzem bardzo bogatym; miał sporo gotówki, do której nawet kupił kasę ogniotrwałą. Wiedzieli o tem chłopcy i dopuścili się podwójnej zbrodni w celu rabunku. Zamordowali dziadów siekierą, a potem rozbili kasę i zabrali 8000 zł. gotówką; papiery wartościowe i książki kasy oszczędności pozostawili. W ohydnej tej sprawie brało udział jeszcze trzech kilkunastoletnich podrostków. Wszystkich pięciu aresztowano.

— Podpalacze. — Z Bylic pod Samborem donoszą: Od jakiegoś czasu zaczęły wieś Bylice, własność hr. Łosia, nawiedzać częste pożary i to tak dalece, iż w jednym tygodniu spłonęło 13 zagród wiejskich i kilka stert zboża samego właściciela. Komisaryat policyjny z Sambora wysłał na miejsce swego agenta, który po kilkodniowym pobycie wytropił podpalaczy w osobie żyda Dawida Goldberga i Hryńka Nawrockiego, u których też znaleziono przyrządy do podpalania. Obu odstawiono do sądu obwodowego w Samborze.

— Znakomity dar.—Jeden z najznakomitszych inżynierów armii rosyjskiej, Polak, darował całą swoją bibliotekę szkole politechnicznej lwowskiej.

Księgozbiór ten obejmuje 600 dzieł, oprócz czasopism; zawiera działa przeważnie dawniejszej daty, ale w znacznej części takie, których w handlu księgarskim, w Austryi mianowicie, dostać niepodobna. Są to dawniejsze techniczne książki polskie, oraz techniczno-ekonomiczne prace, szczególniej odnoszące się do cesarstwa rosyjskiego.

Kolegium profesorów szkoły politechnicznej, chcąc utrwalić pamięć tego patryotycznego czynu, przeznaczyło na ten zbiór osobną szafę z odpowiednim napisem i poleciło zarządowi biblioteki oznaczenie tych książek osobną, na ten cel sporządzoną stampilą.

— Mężobójstwo. — W Jardanowie Katarzyna Oprzędkowa zamordowała siekierą swego męża Macieja Oprzędka. Zbrodnia wyszła na jaw dopiero w kilka dni później wyszła na jaw, a wówczas mężobójczyni sama oddała się w ręce sprawiedliwości. Zamordowany liczył lat 25 i dopiero przed rokiem się ożenił. Małżonkowie żyli w niezgodzie i właśnie wskutek jednej ze zwykłych kłótni Katarzyna zdecydowała się na tę straszną zbrodnię.

— Spłonęła cała wieś.—W dniu 1-go kwietnia dotkniętą została wieś Synowódzko wyżne, w powiecie stryjskim położona, straszną katastrofą. Pożar powstały z niewiadomej dotąd przyczyny obrócił w perzynę przeszło dwieście gospodarstw z domami mieszkalnymi, budynkami ekonomicznymi i całym dobytkiem gospodarskim mieszkańców.

Ponieważ był to dzień tygodniowego targu w Stryju, a do tego w Skolem odbywał się pobór wojskowy, przeto wielu bardzo mieszkańców udało się do Stryja i do Skolego, tak, że w chwili wybuchu pożaru nie znalazła się nawet potrzebna ilość rąk do ratowania. Spłonęły zatem w budynkach sprzęty domowe i odzież, narzędzia gospodarskie, siano i zboże przygotowane na zasiew a u wielu gospodarzy także i żywy inwentarz roboczy.

Kwitnąca przedtem wieś, jedna z największych i najpiękniejszych osad u stóp Beskidu, kolebka znanych w całym kraju a nawet i za granicą Bojków, handlujących owocami, przedstawia dzisiaj przerażający obraz zniszczenia, mieszkańcy jej zostali w jednej chwili bez dachu, bez chleba, bez możności nawet poczynienia wiosennych zasiewów i wobec perspektywy najstraszniejszej nędzy a nawet i głodowej śmierci.

DZIENNIK BERLIŃSKI.

Wyszedł już numer okazowy nowo założonego w Berlinie polskiego "Dziennika Berlińskiego", pisma codziennego, poświęconego sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym. Z artykułu programowego wyjmujemy następujące ustępy:

W ciężkiej walce o chleb powszedni, w otoczeniu obcem, a często niechętnem, oderwane od pnia rodzinnego i rozproszone, wystawione jest wychodźtwo nasze w Niemczech na poważne niebezpieczeństwo, na utratę dóbr swoich najświętszych: narodowości, języka i religii. Nie brakło wprawdzie usiłowań, aby rozproszoną po Niemczech ludność polską obronić przed niebezpieczeństwem wynarodowienia i utraty wiary ojców; zdziałano pod tym względem w latach ostatnich, mianowicie w Berlinie, wiele dobrego. Usiłowania te nie mogły jednakże dotąd wydać zupełnie zadowalniających owoców, bo brakło organu, którybyześrodkowywał w sobie starania jednostek, był pośrednikiem i łącznikiem pomiędzy ludnością emigracyjną i pomiędzy nią a krajem.

Organem takim, który będzie bronił narodowych, religijnych i materyalnych interesów emigracyi polskiej w Niemczech, łączył poszczególne grupy i kolonie do wspólnej pracy i do wspólnej walki z wrogiemi żywiołami, a mianowicie z międzynarodowym socyalizmem, organem, który utrzymywać będzie styczność i wymianę myśli pomiędzy wychodźtwem a krajem, ma być "Dziennik Berliński". Pragnąc skupić około siebie wszystkich Polaków, rozproszonych po Berlinie i całych Niemczech, bez względu na stan i zapatrywania społeczne lub polityczne, będzie się "Dziennik Berliński" trzymał zdala od wszelkich sporów stronniczych.

Te względy, które w kraju wywołały niestety niezgodę pomiędzy społeczeństwem i rozdzieliły je na wrogie obozy, dla emigracyi naszej nie istnieją. Dla Polaków, żyjących w głębi Niemiec, może istnieć tylko jedna polityka: polityka zachowania swojej narodowości, swojego języka i religii; tą polityką będzie się też kierował jedynie "Dziennik Berliński". Nie będzie się mieszał do walki stronnictw i przenosił jej do emigracyi; pielęgnować będzie nie to, co nas dzieli, lecz to, co nas łączy.

Redaktorem "Dziennik Berlińskiego" jest dr. Aleksander Czechowski.

Rosyjski minister wojny

ogłosił w „Russkim Inwal." rozporządzenie cara, mocą którego transportacya zbrodniarzy i deportowanych więźniów politycznych, będzie się na Syberyi odbywało w przyszłości zapomocą świeżo wybudowanej kolei. Dotychczas skazańcy odbywali drogę pieszo na miejsce swego przeznaczenia, a droga ta z samego Tomska do Jakutska trwała 98 dni. Niekiedy musieli zesłańcy miesiącami, a nawet i latami czekać w więzieniach etapowych, zanim wyprawiono ich w dalszą drogę. Kaźnie etapowe były też wskutek tego przepełnione nieszczęśliwymi, mężczyznami, kokietami i dziećmi, a to przepełnienie i pomieszanie płci w jednej przestrzeni sprowadzało ohydne choroby i demoralizacyę. Etapy rosyjskie na Syberyi są dobrze znane z opowieści Kennana, Maximowa i opowieści Polaków, którzy zdeptali prawie ścieżki, wiodące na Syberyę. Rosyjskie pisma witają ukaz carski jako akt humanitarny a „Sybirskij List." zapewnia, że rozporządzeniem Mikołaja II. zniesiono męczeński pochód skazańców w głąb Sybiru, pochód, który był stokroć przykrzejszym, niż sama kara deportacyi.

W Pierwszej Księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Cnicago, Ills.

— nabyc mozna —

Żywot Pana i Zbawiciela

JEZUSA CHRYSTUSA

I BOGARODZICY DZIEWICY

MARYI,

wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce.

Cena 4 dolary.

Żywot Bogarodzicy Najświętszej

PANNY MARYI

I JEJ OBLUBIENCA

ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami.

Cena 4 dolary.

Nauka Wiary

— i —

Obyczajów Kościoła Katolickiego.

Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowemi prześlicznemi obrazami oraz licznemi bardzo rycinami. Format duży, albumowy, oprawa elegancka, stronnic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II naukę o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej polskiej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angiel. z złotemi wyciskami **$4.00.**

Przesyłkę opłacamy sami. Dzieła tego nie sprzedaje się po zniżonej cenie bo cena ustanowiona jest już najniższa.

Dzieła wazniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jedną kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - - $5.50

Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.

Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $2.25

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - $1.75

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebcwe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $1.75

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgson Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $1.75

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - $1.75

Porwana Siostra, napisał Mayne Reid. Przekład P. S., z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, ze złotymi i czarnymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $1.65

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $1.65

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - - $1.75

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Powieści Niemoralne, obrazki z życia rzeczywistego, napisał Edward Lubowski. Zawiera: 1) Papo. 2) Niedobrani. 3) Stara żona. 4) Takie wszystkie. - $2.00

Pierwsze walki. Powieść. Przekład z włoskiego Emilii Kułakowskiej. - - - - - - - 75c

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $1.75

W więzach. Powieść przez Ouidę — dwa tomy w jednym. 75c.

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ills., 6 Maja, 1897.

Miniony tydzień był tygodniem zgryzoty, wstydu i oburzenia w małej Grecyi. Naród nie mógł z początku pojąć, że straszna klęska dotknęła główny korpus armii greckiej pod królewiczem Konstantym. A gdy pojął co się stało, z wielkiego żalu i zmartwienia, nie wiedział co uczynić na razie. Lecz po pewnym czasie, uczucie żalu, wstydu i zmartwienia ustąpiło uczuciu gniewu i chęci powetowania hańby. Najprzód dało się poznać wielkie oburzenie na rodzinę królewską a potem na wszystkich dowódzców. Król Jerzy, chcąc dogodzić narodowi we wszystkiem, chętnie przystał na zmianę ministrów, na odwołanie całego głównego sztabu, na zamianowanie innych wodzów armii, a potem "dyplomatycznie" zachorował i ma którego z tych dni dla poratowania zdrowia, schronić się na jednę z licznych wysepek greckich. Oburzenie na rodzinę królewską jednego dnia doszło do takiego spotęgowania, że Rosya przysłała do okolicy Piraeus statek wojenny, na który każdej chwili cała rodzina królewska mogła się schronić, gdyby ludność uciekła się do gwałtów. I mało co do tego brakowało.

Jednakowoż po paru dniach rozjątrzone umysły narodu w Atenach uspokoiły się i cała myśl została zwróconą w jeden kierunek: powetować klęskę na Turkach i odzyskać dobre imię w oczach całej Europy.

Przez kilka dni zdawało się, że Grecya poda prośbę do mocarstw o ustanowienie pokoju — lecz po przejściu rozmaitych burzliwych uczuć, rycerski duch narodu przebił się przez chmurę zwątpienia i rozpaczy i Grecy postanowili dalej się bić do ostatka.

W tych dniach ma przyjść do stanowczej bitwy pomiędzy Grekami a Turkami, jakiej jeszcze nie było w tej wojnie. Haniebny odwrót, czyli raczej ucieczka z Larissy, nie był żadną bitwą, lubo stał się w rezultacie wielką klęską dla Greków. Zatem bój, jaki teraz zostanie w tych dniach stoczonym, niezawodnie zadecyduje czy Grecy upadną pobici, lub — jeżli się im powiedzie — czy dalej będą wojnę toczyli, aby odzyskać ziemie greckie zostające pod jarzmem tureckiem.

Europejscy korespondenci na miejscu—są zdania, że Turcy zwyciężą, ponieważ mają trzykroć liczniejsze siły od Greków i lepsze uzbrojenie. Do tego mają starych, doświadczonych wodzów, którzy nabyli praktycznego doświadczenia wojennego w wojnie rosyjsko-tureckiej z r. 1877—1878.

Wielki krzyk powstał na wniosek, podany w radzie miejskiej przez aldermana Powers, aby miasto stało się właścicielem wszystkich linii elektrycznych, kablowych, konnych i górnych, przez wykupno. Jeden z akcyonaryuszy południowej kompanii, skoro się dowiedział o tym wniosku, oświadczył, iż jestto "polityczny manewr", i jeźli miasto zdobędzie kontrolę nad temi kompaniami, później nad gazowemi i telefonowemi, to partya polityczna w kontroli tak będzie się mogła silnie usadowić w zarządzie miastem, iż żadna potęga na świecie nie będzie mogła tej partyi wyrugować. To znaczy, iż np. obecna partya demokratyczna obsadzić będzie mogła wszystkie posady swymi adherentami — a posad tych jest kilkanaście tysięcy — a to wyrobi dla kontrolującego miastem stronnictwa taką siłę, że zupełnie niepodobieństwem będzie wysadzić ją z zarządu. Temu zapobiedz by można ustanowieniem systemu "civil-service" tj. systemu składania egzaminu zdolności i niepozwolania na oddalenie bez podania dostatecznych przyczyn, tak jak jest dziś np. w rządowym zarządzie pocztą, lub w miejskiej straży ogniowej, lecz nim się "civil-service" ugruntowałby w zarządzie kolejami ulicznemi, w gazowniach i systemie telefonowym — partya u steru miałaby taką potęgę w swem ręku, że nie potrzebowałaby do tego dopuścić.

Niektórzy są zdania, że magnaci systemów kolei ulicznych chcą swe koleje sprzedać miastu za dobrą cenę — póki mogą, bo prędzej czy później miasto stanie się właścicielem kolei, posiadając pierwotny przywilej używania ulic.

Korespondenci ze stolic mocarstw europejskich donoszą, że dawniejsza "trójca"—Rosya-Austrya-Niemcy — zupełnie się porozumiała co do wojny grecko-tureckiej, i dalej, że zawarły ścisłe przymierze, tak, że dzisiaj nowa kombinacya będzie kierować losami Europy. Kombinacya ta zmusza Anglią, Francyą i Włochy do serdeczniejszego porozumienia się i nie byłoby nic dziwnego — wobec przymierza Rosyi-Austryi Niemiec, żeby trzy te państwa zrobiły przymierze na zrównoważenie przymierza trójcy trzech mocarzy. Z jednej strony tedy stać będą: car moskiewski, kajzer niemiecki i cesarz austryacki a z drugiej: królowa angielska, prezydent republiki francuzkiej i król włoski.

Pierwsi trzej monarchowie rządzą swemi państwami prawie autokratycznie, dowolnie, według swego widzimisię a drudzy reprezentują wolę swoich narodów i kierują się i postępują według życzenia i uczucia swoich ludów. Z jednej strony mocarze robią jak im się podoba, bez względu na to co ich narody myślą a z drugiej strony narody objawiają swoją wolę i podług tejże postępują ich rządy i głowy rządów. Jeźli przyjdzie do urzeczywistnienia tych kombinacyj i porozumienia — będzie to niejako połączenie się despotyzmu przeciw demokracyi.

W każdym razie kombinacye powyższe są prawdopodobniejszemi jak kombinacya dziwolągowa Moskwy z Francyą. Bądź co bądź, nić łącząca Rosyą z Francyą jest teraz prawie niedostrzegalną: samodzierzca Rosy po wyzyskaniu wszystkich korzyści, powróciła do swych dawnych sprzymierzeńców.

Prasa republikańska ogromnie się gniewa na senat za długie trzymanie pod obradami bilu taryfowego — więcej jak miesiąc. W tym czasie do Ameryki przybywają towary w wartości dziesiątków milionów dolarów, tak, że do tego czasu przybyło w miesiącu kwietniu za jakie 300 milionów dolarów więcej towaru z Europy jak w tym samym miesiącu roku ubiegłego. Ministeryum skarbu wydało "opinią", że wszystkie towary i wyroby zamówione tj. obstalowane przed dniem 1 kwietnia mogą być wwiezione do Ameryki po starym cle Wilson'a, tylko za te towary opłacić będzie trzeba nowe cło, które zostały zamówione po dniu 1 kwietnia. Była to bardzo niefortunna "opinia", albowiem importerzy skoro się o niej dowiedzieli, napoposyłali tyle obstalunków za granicę po towary i wyroby, że będziemy mieli tego cudzoziemskiego "taniego" zapasu przynajmniej na cały rok.

Z tego powodu gniewa się prasa republikańska o skłonnościach wyższej taryfy i nie mogąc znaleźć kogo innego do zwalenia winy, rzuca gromy na powolny — dający sobie dużo czasu — nasz senat. Niektóre dzienniki gniewają się tak mocno, że proponują aby senat całkiem znieść jako nie-amerykańskie ciało prawodawcze.

Jak wiadomo, ustrój naszego kongresu przyjęły Stany Zjednoczone według wzoru Anglii, gdzie jest izba niższa (House of Commons) z posłów ludu — i izba wyższa, panów (House of Lords). Tam w Anglii, gdzie są lordowie i karmazynowa szlachta, jest to w porządku; lecz tu w Ameryce nie mamy żadnych lordów, ani książąt, hrabiów itd., tylko jeden lud, więc nam dwa działy — czyli dwa ciała — prawodawcze nie są potrzebne, przynajmniej nie konieczne. □

Być może, że jeszcze z tego wszystkiego przyjdzie do agitacyi aby znieść całkiem senat. Nie są to pierwsze głosy w tym względzie.

I tak kwestya taryfy może być powodem obalenia senatu.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

W "Rolniku" wychodzącym w Stevens Point, Wisconsin, czytamy co następuje:

We wtorek (20 kwietnia) bawił w Stevens Point J. E. Graiffin z firmy Waukesha Malleable Iron Co, i zawarł z p. Janem Bukolt formalny kontrakt, stosownie do którego p. Bukolt zostaje wspólnikiem firmy tej przy wyrobie patentowych przez niego kolebek. Szczegóły kontraktu podaliśmy już w "Rolniku" przed paru tygodniami. Spółka nie zdecydowała się dotąd, w jakim mieście fabryki swe wybuduje. P. Bukolt, jako jeden z głównych akcyonaryuszów i superintendent życzyłby sobie, aby fabryki wybudowano w Stevens Point. Inni wspólnicy jego nie mają też nic przeciwko temu i gdy miasto zrobi im korzystną propozycyę, prawdopodobnie nowa ta fabryka stanie wkrótce w Stevens Point.

Oprócz kolebek spółka fabrykować będzie wyroby z miedzi i niklu. Fabryki spółki składać się będą z czterech murowanych dużych budynków i potrzebnych do fabrykacyi maszyn. Początkowo pracować tam będzie 50 ludzi. Miasto, w którem założą fabrykę, wybrane będzie w przeciągu następnych dziesięciu dni. Miasto Manitowoc i inne zrobiły już podobno fabrykantom pewne korzystne propozycye, prawdopodobnie jednak Stevens Point nie opuści sposobności i postara się o to, aby fabryka stanęła w naszem mieście. Sądzą, że aby dostać tę fabrykę, miasto będzie musiało dać fabrykantom około $15,000.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

RADOM, Ills., 26 kwietnia, 1896.

Szan. Red.!

Uprasza się o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma następującej korespondencyi:

W piątek, 23 kwietnia obchodziła tutejsza parafia bardzo wspaniale 900-letnią rocznicę męczeństwa św. Wojciecha. Ks. proboszcz Łukasz Mierżowski zapowiedział święto dobrowolne i poprosił swoich parafian, aby się zebrali jak najliczniej na nabożeństwo — co też z chęcią uczynili. O godzinie 5 rano wystrzelono kilka razy z armaty, aby oznajmić parafianom początek nabożeństwa. O godz. 10ej rozpoczęła się suma przy asystencyi zamiejscowych księży. Kazanie wygłosił ks. proboszcz, kreśląc całe życie św. Wojciecha, a po nabożeństwie odprawiła się bardzo liczna procesya w około kościoła, przy udziale strzałów armatnich. Tylko jedna parafia Radom ma ten zaszczyt w całej dyecezyi, że może odprawić procesyę w koło kościoła i po ulicy, gdyż tu mieszkają sami Polacy i nikt im nie przeszkadza. Po skończonem nabożeństwie udały się bractwa do szkoły, aby sobie porozmawiać i zaśpiewać "Boże coś Polskę". Za tę przychylność i trudy, które nasz ks. proboszcz i Siostry Notre Dame poniosły, składamy nasze staropolskie "Bóg zapłać".

W imieniu parafii
A. Malinowski.

BROOKSTON, Forest Co. Pa., 23 kwietnia, 1897.

Szan. Red.!

Proszę o łaskawe umieszczenie następującej korespondencyi w łamach "Gazety Polskiej":

Donoszę szan. rodakom, iż dnia 21 kwietnia raczył nas odwiedzić ks. A. Szymkiewicz z Du Bois, który nas wysłuchał spowiedzi wielkanocnej, następnego dnia odprawił mszą św., podczas której przyjęliśmy komunią św. a następnie miał kazanie, w którem zachęcał nas do jedności i miłości braterskiej, z czego jesteśmy wszyscy bardzo zadowolnieni. Przeszło 10 lat mieszka tutaj kilka familii polskich, a nie mieliśmy jeszcze polskiego kapłana do wielkanocnej spowiedzi, tylko musieliśmy jeździć do innych parafii na spowiedź. Za podjęte trudy składamy ks. A. Szymkiewiczowi serdeczne "Bóg zapłać" i prosimy o łaskawą pamięć na przyszłość.

Z szacunkiem
J. M. Jędrzejowski.

NEW BRITAIN, Conn., 28 kwietnia, 1897.

Szan. Red.!

Proszę o umieszczenie w łamach swego pisma tej korespondencyi:

W imieniu komitetu obchodowego donoszę wszystkim Polakom w New Britain i okolicy, iż dnia 9 maja rb. odbędzie się w tem mieście wspaniały obchód pamiątki nadania narodowi polskiemu konstytucyi, znanej każdemu jako Konstytucya 3go Maja.

Ponieważ dziełem tem naród polski okrył się wieczną chwałą, zatem my, będąc cząstką tego narodu, powinniśmy być dumni z tak wielkiego i doniosłego dzieła naszych przodków i pamiątkę tę konstytucyi obchodzić jak najwspanialej.

A zatem upraszam kochanych Rodaków tak miejscowych jak i z okolicy, aby raczyli na ten obchód jak najliczniej się zebrać i obecnością swoją przyczynić się do uczczenia tak drogiej dla nas pamiątki, jaką jest Konstytucya 3-go Maja.

Obchód odbędzie się w "Turn Hall" na Arch ulicy, dnia 9 maja, tj. w niedzielę; początek obchodu o godz. 9 wieczorem.

Program obchodu będzie następujący:

1) Otwarcie obchodu przez S. Łozowskiego.
2) Mowa ks. prob. L. Bojnowskiego.
3) Deklamacya — Piotr Pietrzycki.
4) Śpiew chóralny.
5) Mowa ob. W. Górko.
6) Deklamacya—panna Józefa Ciborska.
7) Śpiew chóralny.
8) Mowa—S. Łozowski.
9) Deklamacya—panna Julia Dymnicka.
10) Mowa—Karol Karpienia.
11) Deklamacya — panna Leokadya Bilicka.
12) Śpiew chóralny.

O jak najliczniejszy udział w obchodzie serdecznie uprasza w imieniu komitetu

S. Lozowski.

SILVER LAKE, Minn., 30 kwietnia, 1897.

Szan. Red.!

Upraszam o łaskawe umieszczenie w swej gazecie następującej korespondencyi:

W polskim kościele w Silver Lake, odbyło się w pierwszy tydzień po Wielkiej Nocy czterdziesto-godzinne nabożeństwo, które trwało przez trzy dni. Pobożni parafianie zapełniali kościół przez cały czas i około 600 ludzi przystąpiło do Stołu Pańskiego.

Naszemu proboszczowi ks. Zalewskiemu dopomagali przy słuchaniu spowiedzi następujący księża: Majer, Guzowski i Andrzejewski; z St. Paul ks. Jażdżewski, z Minneapolis ks. Wójtowicz, z South Dakoty ks. Ciermak.

Kazania wygłosili: ks. Guzowski i ks. Wojtalewicz. Ks. Andrzejewski celebrował solenne nabożeństwo w pierwszy dzień, a ks. Jażdżewski w następny.

W trzeci dzień obchodzono rocznicę męczeństwa św. Wojciecha, patrona tutejszego kościoła w sposób bardzo uroczysty. Sumę celebrował ks. Wojtalewicz, dawniejszy proboszcz tutejszego kościoła, w asystencyi ks. Ciermak i ks. Andrzejewskiego. Stósowne do okoliczności kazanie wygłosił ks. Majer. Chór kościelny z towarzyszeniem kilku skrzypków, spisał się dobrze. Wszystkie towarzystwa z parafii św. Wojciecha brały udział w tej uroczystości.

Za wszystkie starania i trudy, jakie nasz duszpasterz i obcy kapłani podjęli, składamy publicznie szczere "Bóg zapłać".

Z szacunkiem
Jeden z parafian.

PRZEGLĄD
WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Londynu donoszą dnia 29 kwietnia co następuje: "Obiegają tutaj pogłoski o kombinacyi państw europejskich przeciw Anglii. Powiadają, że cesarz niemiecki Wilhelm wypracował szczegółowy plan w interesie Niemiec, Francyi i Belgii w Transwaalu, w Afryce południowej, przeciw angielskim interesom i zakusom.

Petersburski korespondent berlińskiego "Tageblatt'u" potwierdza, że Francya zgodziła się na plan cesarza niemieckiego—i dalej—że rosyjskie koła dworskie są bardzo rozgoryczone na Anglią. Uczucie to przypisują carycy wdowie, która wini Anglią za to, że Grecya wmieszała się we wojnę.

Niemiecki wydział marynarki dał rozkaz, ażeby wszystka praca w dokach została przyprzyspieszoną nad okrętami wojennemi a w niektórych dokjardach praca postępuje już dniem i nocą. Jeden krążowiec gotowym będzie do służby czynnej w paru tygodniach a trzy inne statki będą skończone na jesień. Ogółem jest 19 nowych okrętów wojennych w kursie budowy."

* * *

Berlin, 28 kwietnia.—Jeden oficer niemiecki w służbie tureckiej, Kalan von Hofe basza, niedawno temu odkrył, że Hassan basza, teraźniejszy i od wielu lat minister marynarki, rocznie kradł od 30 do 40 milionów marek z funduszów na marynarkę (od 7 do 10 milionów dolarów).

Hofe basza zrobił raport sułtanowi wyjaśniający, że straszne nieszczęście dotknie flotę turecką—która jest w jak najgorszym stanie — jeźliby próbowała się zmierzyć z okrętami wojennemi Grecyi. Hofe basza następnie podał swoją rezygnacyę. Nareszcie sułtan rozporządził, ażeby dokonano śledztwo — i teraz żałuje i bardzo się martwi, że nie posłuchał rady Hofe baszy poprzednio.

* * *

Wielka Brytania, Rosya i Francya urzędownie zawiadomiły rząd turecki, że wezmą pod swoją protekcyę Greków mieszkających w Turcyi.

Jest teraz mniemanie, że Grecy nie zostaną wypędzeni z ubiegnięciem dwu tygodni czasu danego im do opuszczenia Turcyi. Jedną z przyczyn jest ta, że rząd turecki nie ma środków do wypędzenia tylu ludzi z kraju.

* * *

Z Berlina donoszą 1 maja, że rząd pruski zakazał używania języka francuzkiego w Alzacyi i Lotaryngii na zgromadzeniach publicznych, i z powodu tego zakazu już kilka mityngów rozwiązano. Sprawa ta wniesioną zostanie do Reichstagu, tj. do parlamentu Rzeszy Niemieckiej — albowiem uznawają ten zakaz jako nielegalny.

* * *

Paryzki dziennik "Gaulois" donosi, że sułtan — poparty przez Rosyą, Niemcy i Francyą—zażąda wkrótce, aby Anglia ustąpiła z Egiptu, tj. uczyniła ewakuacyą z Egiptu.

* * *

Z St. Thomas, Indyj Zachodnich, donoszą dnia 1 maja, że na wyspie św. Krzysztofa w czwartek uczuć się dały silne trzęsienia ziemi, które sprawiły dużo spustoszenia. W miejscowości Point a-Paintre zawaliły się domy i kościoły i 4 osoby postradały życie.

* * *

Ogół narodu angielskiego ma serdeczną sympatyę dla Greków i sprawy Grecyi i jako dowód są składki zbierane w Londynie przez dziennik "Daily Chronicle" na fundusz ambulansowy. Składki od paru dni wynoszą przeciętnie po $5000 na dzień.

* * *

Donoszą, że pomiędzy Rosyą, Niemcami i Austryą przyszło do zupełnego porozumienia w sprawie wojny grecko-tureckiej i że z porozumienia tego przyjdzie do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego.

Z Londynu donoszą, że jeźli trójprzymierze to będzie faktem, to nie ma żadnych przeszkód, aby stanęło przymierze angielsko-francuzko-włoskie.

Jak z jednej strony przeciw Grecyi stoją Rosya, Niemcy i Austrya tak z drugiej strony po stronie Grecyi opinia publiczna a w części i rządów jest Anglii, Francyi i Włoch.

Rozmaite są oznaki, że w obecnym czasie przychodzi z wojny grecko-tureckiej do zawarcia zupełnie nowych przymierz i nowych kombinacyj mocarstw.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 26 kwietnia. — Nawet biskup i księża katoliccy nie chcą przyjmować pieniędzy papierowych Weyler'a jako opłatę za chrzty, śluby i pogrzeby oraz jako pensye od urzędu.

Nawet za msze trzeba płacić w złocie, i widocznie kościół—podobnie jak sami Kubańczycy—stracił wiarę w hiszpańskie obietnice papierowe — chociażby te obietnice brzmiały jako banknot "Banco Espanol de La Isla de Cuba". Bank ten wypuścił w kurs papierowych pieniędzyza 16 milionów dolarów, lecz całą srebrną monetęw sumie 4 milionów dolarów wysłał do Hiszpanii. Bank ten dał znów w New Yorku wydrukować 10 milionów dolarów więcej.

HAVANA, 29 kwietnia.—Utarczka, którą mieli Hiszpanie z rewolucyonistami kubańskimi pod dowództwem gen. Rodriguez w górach Czyśćcowych (Purgatori), która była zaraportowaną jako stanowcze hiszpańskie zwycięztwo—okazuje się teraz być naprawdę klęską hiszpańską.

Kolumny hiszpańskie zdybały rewolucyonistów i natychmiast ich zaatakowały, polegając na swoich przeważnych siłach. Rewolucyoniści cofnęli się do swojego obozowiska, wciągając za sobą Hiszpanów w pułapkę. W czasie gdy gen. Rodriguez zatrudniał Hiszpanów, nadciągnął mu na pomoc gen. Castillo z świeżemi posiłkami i obaj z świeżemi wojakami rzucili się gwałtownie na Hiszpanów. Bitwa trwała 5 godzin i w zabitych, rannych i jeńcach stracili Hiszpanie 280 ludzi.

Z Santiago de Cuba nadchodzi wiadomość, że 200 ochotników z księdzem katolickim i jednym doktorem na czele, połączyło się z rewolucyonistami, ponieważ są niezadowoleni z hiszpańskiego zwierzchnictwa i ponieważ wierzą, iż dowódzca kubański gen. Garcia utrzyma się we wschodniej części wyspy.

Stan rzeczy w Banes nieustannie zajmuje ogólną uwagę. Cztery krążowce i kilka kanonierek ma rozkaz dóbić do okolicy tego miasta portowego i na ląd wysadzić siłę zbrojną, która lądem mogłaby wtargnąć do Banes. Ma to być uczenionem z miejscowości poblizkiej Holquin. Siła rewolucyonistów w Banes i okolicy wynosi 3000.

Wczoraj rano spokojnie do Havany powrócił kap. - gen. Weyler, po pobycie 6 tygodniowym w Santa Clara, w którym to czasie zupełnie nic a nic nie zdziałał. Obiegają pogłoski, że wkrótce ma pojechać do Hiszpanii.

HAVANA, 1 maja. — Rewolucyonista Zarraga, który kilka dni temu poddał się władzom hiszpańskim, powiedział im o 400 dynamitowych bombach, które Kubańczycy ukryli w Cuzco, w prowincyi Pinar del Rio, na operacye wojskowe. Oddział 500 Hiszpanów wyruszył zająć bomby. W pierwszem poszukiwaniu nic nie znaleziono, lecz później gdy cała siła hiszpańska znajdowała się na górce niedaleko ukrytego dynamitu, kilka bomb eksplodowało i przeszło 100 hiszpańskich żołnierzy zostało zabitych.

Ponieważ nie pojawili się żadni Kubańczycy, pozostali przy życiu Hiszpanie tak długo strzelali do drzew i zarośli w bezpiecznej odległości, aż wszystkie bomby eksplodowały.

HAVANA, via Key West, Florida, 1 maja.—Port Banes, w prowincyi Santiago de Cuba, który znajdował się w ręku generała kubańskiego Calixto Garcia, na czele 6000 Kubańczyków, od czasu gdy Roloff wylądował z wyprawą z parowca "Laurada"—został napowrót odzyskanym przez połączone hiszpańskie armie lądowe i morskie pod dowództwem gen. Gomez Ruberte i admirała Navarro.

Siły hiszpańskie połączyły się w Nipe i połączonym atakiem zdobyły port.

Kubańczycy cofnęli się w głąb kraju.

HAVANA, 3 maja.—Kubańczycy znów wygrali wielką bitwę i to z pomocą armaty dynamitowej. Bitwa stoczoną została pod Bajamo.

Kubańczycy pod komendą gen. Rabi'go ani połowy tyle nie liczyli sił, co wojsko hiszpańskie.

Hiszpanie pod gen. Rey, liczyli 1300 i zostali tak mocno pobici, że poszli w zupełną rozsypkę. Liczba poległych jest niewiadomą, albowiem uciekający Hiszpanie pozabierali swoje trupy.

WOJNA GRECKO-TURECKA.

Ciąg dalszy ze str. 1-ej.

mia, iż wojenna sytuacya tak w Epirus jak i w Tessalii bardzo się naprawiła, i że zwycięztwo Greków nad Turkami pod Velestino jest świetnem.

Minister marynarki i spraw wewnętrznych już opuścili Pharsalos w drogę do Aten, po długiej konferencyi z królewiczem Konstantym i członkami głównego sztabu.

Wiadomości z Arta opiewają, że główne władze miejskie jak i około 100 mieszkańców tamtejszych—powrócili do Arta. Panika jednakowoż jeszcze panuje w Arta. Wszystkie składy są pozamykane a władze wojskowe greckie mają zamiar z całą siłą wojenną cofnąć się jeszcze dalej z tej okolicy. W kierunku Fillipiada widocznemi są płomienia.

Jeden uzbrojony ksiądz grecki usiłuje przywrócić ducha greckiemu wojsku w Arta gorącemi kazaniami na publicznym rynku w Arta, radząc, ażeby urządzono krucyatę przeciw Turkom.

RZYM, 3 maja.—Urzędowe depesze z Aten odebrane tutaj opiewają, że grecki prezes ministrów, M. Ralli, prowadzi rokowania w celu pozyskania interwencyi Francyi, Rosyi i Wielkiej Brytanii dla ustanowienia zawieszenia broni.

KONSTANTYNOPOL, 3 maja. — Komendant sił tureckich w Janina, Epirus, telegrafuje, że Turcy napowrót zdobyli i zajęli Louros.

ATENY, 3 maja.—Depesza z Arta opiewa, że Turcy zajęli most w Louros.

PARYŻ, 3 maja.—Depesza z Aten do "Figaro" podaje, że król Jerzy cierpi na serdeczne spazmy i że jego nadworni lekarze domagają się, ażeby zmienił pobyt do wyspy Milo lub do wyspy Syra.

LONDYN, 3 maja.—Zdaje się, iż ministrowie greccy zdecydowali się na prowadzenie wojny dalej, albowiem powołani zostali do czynnej służby na front najzdolniejsi oficerowie.

Wojsko greckie ma lepszego ducha od chwili, gdy wie, że głównym dowódcą jest gen. Smolentz. Jednakowoż wojsko greckie cofnie się do Domoko i tutaj stawi czoło Turkom, którzy w trzech wielkich oddziałach maszerują naprzód.

Do wielkiej bitwy przyjdzie w paru dniach.

Pod Velestino, w liczbie poległych żołnierzy tureckich, znajdował się jeden niemiecki major i dwóch rosyjskich oficerów.

ATENY, 3 maja. — Rząd grecki odwołał pułkownika Vassos z Krety. Na jego miejscu mianowany został pułkownik Staikos.

Kreteńczycy chcą albo przyłączenia do Grecyi albo śmierć.

Kandia, wyspa Kreta, 3 maja. — Admirałowie, komenderujący flotami mocarstw zagranicznych w wodach kreteńskich, mieli wczoraj konferencyą z powstańczymi dowódzcami, w Paleokartro.

Admirałowie obiecali Kreteńczykom zupełny samorząd, włączając warunek, że mianowanie ich władzcy będzie zależało od ratyfikacyi kreteńskiego zebrania. Dowódzcy powstańczy na to powstali i krótko rozprawy zakończyli oświadczając: "albo przyłączenie do Grecyi albo śmierć."

NIE POKONA!

(Ciąg dalszy.)

Lecz Ignacy nie podzielał wesołości narzeczonej, chmurny był i od czasu do czasu rzucił tylko słówko, a palce u rąk tak wyciągał pod stołem, że aż kości trzeszczały. Dziwiło to Anusię i wprost mu wypowiedziała, żartując, że musiał coś bardzo kwaśnego zjeść na obiad i język mu zdrętwiał, to i mówić nie może, a krzątając się przy kominku, od którego nęcąca woń smażonej słoniny rozchodziła się po całej izbie, obiecywała podać zaraz zacierki, mające złagodzić owo kwaśne jadło, które tak źle na humor jej narzeczonego wpłynęło.

— Ej, czasami to i bez kwaśnego jadła człowiekowi kołem język stanie, gdy mu frasunek na duszę padnie! - bronił się Ignacy.

— No, to niech pan Ignacy raz już opowie, — rzekła dziewczyna, wlepiając w niego swoje modre oczęta, — boć ja tam nie lubię takich chmurnych ludzi, — zaraz mi zdaje, że idę za pogrzebem.

Ignacy nie mogąc się oprzeć urokowi tych cocząt, powiedział, że mu stoi ciągle na myśli ten poturbowany przez niego napastnik. Dziewczyna nadąsała się, utrzymując, że mu żal teraz pięści, którą sobie potłukł o plecy tego tam jakiegoś w jej obronie.

— Ach, moja panno Anno, moja kochana Anusiu, toć jabym sam siebie gotów zabić, byle tylko ciebie obronić, ale ten napastnik to był Schwartz.

— Schwartz! dyrektor fabryki! — zawołała Anusia, zapomniawszy o gniewie, — a babci aż druty z pończochy wypadły z wielkiego przerażenia i powtórzyła drżącemi usty:

— Schwartz, ten Schwartz!

Chwila była zupełnego milczenia, jak gdyby nazwisko zaparło głos w piersiach szczęśliwych ludzi.

— Ale kiedy on mówił po polsku, przerwała milczenie Anusia.

— Mówi on tak dobrze po polsku jako i my, bo się już po fabrykach w naszym kraju nauczył, ale komu może, to dokuczy; powiadają, że jak się uweźmie, to tak dojedzie, że go przez całe życie pamięta, — prawił, rozgadawszy się Ignacy. Ot, nie chciałem nawet o tem mówić, ale panna Anna to wszystko z człowieka wydobędzie.

— To i co, do spółki to i zmartwienie nie tak ciężkie, a teraz panu Ignacemu będzie lżej, że cały frasunek wypowiedział, rzekła energicznie dziewczyna, przyrzekając sobie w myśli, że jutro wstanie jak świt i pójdzie do kościoła, wysłuchać na tę intencyą Mszy świętej przed Panem Jezusem, żeby fabrykant nie domyślił się, kto go tak poczęstował, — głośno zaś dodała:

— Gdzieby on tam w takiej ciemności poznał pana Ignacego!

I zachęcała do jedzenia onych przyobiecanych zacierek, które z dużą salaterką postawiła na stole, przerywając babci szeptanie modlitwy, którą zaraz odmówiła na in-

tencyą, żeby Bóg wszelkie złe odwrócił. Babcia westchnęła, obiecując sobie odprawienie nowenny do świętego Józefa, opiekuna wszystkich nieszczęśliwych, Anusia tymczasem szczebiocąc i udając wesołość, zażegnała jakoś smutek, — a chociaż każde z tych trojga kryło w głębi serca niepokój, reszta jednak wieczoru zeszła na zwykłych żartach i projektach na przyszłość.

II.

Na drugi dzień była niedziela. Anusia, jak sobie przyrzekła, wysłuchała raniutko Mszy św. — szła jednak na sumę z narzeczonym, — bcć przecie tamta Msza była na jej wiadomą intencyą, a sumy w niedzielę z obowiązku wysłuchać była powinna. Już przed samym kościołem spotkali się oko w oko ze Schwartzem — a chociaż widziała go po ciemku, od razu go poznała i tak się jej jakoś dziwnie zrobiło, jak gdyby koło niej prześliznęła się zajadliwa gadzina. Schwartz uśmiechnął się, a nim Ignacy zdążył mu się ukłonić, fabrykant uchylił kapelusza, uszedłszy kilka kroków, jeszcze raz się za wchodzącą do kościoła parą obejrzał — mruknąwszy sobie:

— Popamiętasz ty mnie do dziesiątego pokolenia — i pięść z groźbą zacisnął.

Anusia, ujrzawszy przyjazny ukłon, spojrzała na narzeczonego tym wzrokiem, co to mówi wyraźnie: "A widzisz, niepotrzebnieś się martwił". Wszedłszy zaś do kościoła, gorąco dziękowała Bogu, że jej wysłuchał, i że fabrykant najwyraźniej nie wie, kto był sprawcą, że zamiast przysunąć się do jej rumianej twarzyczki — zarył nosem w błocie.

— I mnie pewnie nie poznał, — musiał być trochę pijany i dla tego tak mnie napastował, — myślała dobrodusznie, — bo gdzieżby tam taki porządny pan, w takiem pięknem futrze, zaczepiał dziewczęta wracające z roboty.

I uspokojona zupełnie, umiała wlać otuchę w serce narzeczonego, który też, przyszedłszy na drugi dzień wieczorem, również przyniósł uspakajające wieści, że fabrykant najwyraźniej go nie poznał, bo tak, jak dawniej, grzecznie i przyjaźnie z nim rozmawiał. Śmiano się więc z niepotrzebnego strachu; — babcia zaś ślubowała sobie, że jak tylko skończy jednę nowennę, rozpocznie zaraz drugą, a Anusia pierwszy piątek po zdarzonym wypadku suszyła solennie na podziękowanie Bogu, że się to wszystko tak dobrze skończyło. Wreszcie zapomniano o całej przygodzie — adwent przeszedł spokojnie, a na Nowy Rok Ignacy dostał stałą pracę w fabryce z miesięczną płacą 30 rubli; prócz tego wolno mu było zarabiać po godzinach fabrycznych i dobrze mu płacono od sztuki; — słowem wszystko szło jak z płatka. — Ślub szczęśliwej pary odbył się w zapusty.

— Ładną pan masz żonę, panie Ignacy — rzekł Schwartz pewnego poniedziałku, spotkawszy ich poprzedzającej niedzieli, idących do kościoła.

— Nie tylko ładną, ale i dobrą — odrzekł Ignacy z zadowoleniem. — I z taką siłą uderzył młotkiem po stali, jak gdyby chciał tem dowieść, że dla takiej kobiety warto pracować.

Upłynęło znowu parę miesięcy. — Anusia, chociaż mąż niczego nie żałował, brała jednak roboty ze szwalni -- a że była zręczną pracownicą i jej również płacono od sztuki, a w domku na Cichej było prawdziwie cicho i spokojnie. Słonko zaczęło coraz jaśniej przyświecać; od łąk i pola zalatywało pierwsze tchnienie wiosny, rozbudził się skowronek a pani Ignacowa weselszą jeszcze i piękniejszą była. Radowała się nawet coraz to więcej, bo dziwnie jej się gospodarstwo wiodło. Nasadzona kura wyprowadziła właśnie dnia tego maleńkie stadło żółciutkich jak kanarki kurcząteк — na oknie fuksye i laki tak wcześnie rozkwitły, jak jeszcze nie pamiętała.

— Toż się to Ignacy ucieszy, gdy po kilku tygodniach pokażę mu duże już kurczęta — część sprzedam, albo nie, nie pokażę mu żywe, tylko upiekę w niedzielę; pokiwa wtedy głową i powie: "Taki przysmak pański", ale mi nie powie, że za drogi, oj nie, on by mi niczego nie pożałował, ale sobie pomyśli, że zbytki robię, ale ja mu nie pozwolę nawet pomyśleć, nie, nie, bo za sprzedane kurczęta pokażę pieniądze i powiem, że to dla syna...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poniesione na trzewikach śniegowych. Dobrze zostało powiedzianem, że jedna połowa świata nie wie jak druga połowa żyje. Znajdując się wśród cywilizacyi, w otoczeniu przyjaciół i sąsiadów, przyzwyczajeni do wygód nowożytnej transportacyi, nawet choć żyjemy w rzadko zasiedlonych społeczeństwach, jest nam trudno pojąć zupełnie ogromne uciążliwości i rygory, których doświadczają osiedleńcy na dalekiej północy i zachodzie. W oddaleniu setek mil od doktorów i aptek, choroba staje się najstraszniejszem nieszczęściem, i posiadanie wiarygodnego domowego lekarstwa w takim czasie, jest prawdziwie opatrznością Bożą.

Pan Jan R. Petarsan jest jednym z tej liczby wytrzymałych pionerów, którzy tworzą rozwierający klin dla cywilizacyi w dalekim zachodzie. Osiedlony jest on blizko Sawyer'a Bar w Wyższej Kalifornii. Rozmawiając niedawno temu w swoich doświadczeniach, opowiedział z widocznem zadowoleniem swoje powodzenie w dostaniu zapasu Dra Piotra Gomozo tej zimy, mimo oślepiających burz i ogromnych śnieżyc, które go niemal odcięły od reszty świata. Medycyna którą jak powiadał — przygotował Dr. P. Fahrney w Chicago, Ills., z niemałym zachodem i wydatkiem doszła do Etna Mills, via San Francisco, lecz najtrudniejsza część podróży jeszcze pozostawała dostać ją przez góry w ogromnym śniegu, odległość blizko 30 mil. Było to trudne zadanie, lecz zostało nareszcie wykonanem za pomocą trzewików śniegowych.

Sądząc z zaufania, które Petarsan pokłada w tej medycynie, lekarstwo to naprawdę musi być wyższem ponad zwykłe i ta "wiara" sama w sobie powinna być w możności obronić od każdej formy choroby. Ex.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 2-go maja.—Bil taryfowy przejdzie przez senat prawdopodobnie w środę, poczem pójdzie do Izby posłów (reprezentantów), gdzie muszą poprawki senatu uzyskać większość głosów, a tedy będzie gotowym na podpis Prezydenta. W bilu senatowym podatek od piwa podwyższonym został o 50 centów na beczce. Obecna opłata jest $1 od beczki a tak będzie $1.50.

Washington, D. C., 3-go maja. — Utrzymanie wojska i inne wydatki dla armii, kosztują rząd 23 miliony dolarów na rok.

AMERYKA.

Przyznali się do wymordowania familii Spicer.

Bismark, N. Dak., 26 kw. — Dwóch chłopaków indyańskich: Paul Holytrack i Filip Ireland, przyznali się władzom w Fort Yates, że byli w domostwie Spicer'ów w czasie gdy pięciu członków tej rodziny zostało wymordowanych, i zeznali dalej że sami brali w morderstwie udział, które popełnili mieszańcy Blackhawk i Caddotte.

Chłopacy zeznali, że morderstwo zostało ukartowane kilka tygodni przed popełnieniem, i że Blackhawk był w niem hersztem. Wszyscy czterej udali się w dniu morderstwa do domu Spicer'ów; Blackhawk i Caddotte weszli do stajni a oni dwaj do domu. W stajni obydwaj mieszańcy (pół-Indyanie pół-biali) znaleźli Spicer'a i tego Blackhawk najprzód zastrzelił a potem głowę mu rozbił siekierą. Caddotte wtedy wybiegł ze stajni do domu i pani Spicer powiedział, że mąż jej zachorował w stajni. Skoro pani Spicer weszła do stajni, Caddotte przebił jej serce widłami. Udał się potem do domu i tutaj znalazł Holytrack'a w strasznej walce z panią Rause.

Rzekł on do Holytrack'a. "Czemuż ją nie uderzysz siekierą?"

Holytrack odpowiedział: "Nie mogę, bo dzieci mi przeszkadzają."

Caddotte podniósł siekierę i dwoma uderzeniami uśmiercił bliźnięta. Wtedy obydwaj nie mieli wiele pracy zamordować panią Rause. Znaleźli około $60 w gotówce i tą się wszyscy czterej podzielili po skończeniu krwawej pracy.

Oburzenie ludności w powiecie Emmous doszło do najwyższego stopnia i prawdopodobnie wszyscy czterej zostaną wybrani z więzienia i doraźnie powieszeni.

Farmerzy w Ohio powiesili psa.

Defiance, O., 26 kwietn. —Dzisiaj rano pani Michałowa Hohenberger, mieszkająca ztąd 5 mil na wschód, spostrzegła pies wielkiego gatunku "mastiff" rabował jej kurnik, i usiłowała go odpędzić. Zwierzę tedy zwróciło się na nią i w straszliwy sposób pokąsało. Na krzyk kobiety przybiegli domownicy i sąsiedzi z pomocą. Hohenberger'owa została tak mocno pokąsaną że straciła przytomność. Mąż jej i sąsiedzi uznali, że zastrzelenie psa byłoby dla niego za łagodnem i postanowili go powiesić, co też zaraz uczynili.

Chce, aby Cleveland "leciał" na Prezydenta w r. 1900.

Były ambasador do Londynu, Anglii, pan Bayard, rozmawiając o rozmaitych kandydatach demokratycznych na Prezydenta na rok 1900 wyraził się jak następuje:

"Pan Cleveland jest logicznym przewódzcą Demokracyi, i nim skończy się teraźniejsza administracya, uważam, że prawie jednogłośny głos ludu powoła go znów do objęcia steru rządu. Jeźli Cleveland postanowi wystąpić na r. 1900, ja będę pierwszym, który za nim będzie przemawiać."

Tramp zabił chłopca za to, że go się ten zapytał czy jest trampem.

Streator, Ills., 28 kwietn. — Frank Duhamells, tramp, zabił 5 letniego syna Jana Lebo, słowackiego górnika, dzisiaj rano szpadlem. Chłopiec zapytał się Duhamells'a czy jest trampem (włóczęgą) a ten się tak o to rozzłościł, że uchwyciwszy w rękę szpadel, tak silnie uderzył nim chłopca w głowę, iż ten padł na ziemię zabity na miejscu.

Tramp tedy począł uciekać, lecz dogoniła go gromada rozjuszonych Słowackich kobiet, które związały go powrozami i posłały wtedy do ratusza po pomoc. Morderca zostsł wprowadzony do miasta na sam czas, albowiem kobiety chciały już mu same karę wymierzyć. Dzisiaj po południu w około więzienia zgromadziło się kilku set Słowaków, mruczących groźnie. Obawa o życie więźnia-trampa była tak wielką, że władze przeniosły go do Ottawa.

Japończykom świerzbi skóra na dostanie batów.

San Francisco, Cal., 29 kwietnia.—Stósownie do wiadomości odebranych co dopiero przypłyniętym parowcem z Japonii i Chin,—rząd japoński jest ogromnie oburzonym na rząd hawaiiski, że ten nie pozwala imigrantom z Shinsbiu Maru wylądować w Hawaii. Rząd japoński wysłał kilka pancerników do Honolulu dla przymuszenia rządu hawaiiskiego do uczynienia tego co japońscy imigranci uznawają jako swój przywilej.

Stósownie do japońskich dzienników rządowych, po całej Japonii jest oburzenie na rząd amerykański za to, że wysłał pancernik "Philadelphia" do Honolulu. Dzienniki te podawają, że statek ten wojenny został posłanym jako groźba dla rządu japońskiego i że oznacza iż przyłączenie wysp Sandwich, czyli Hawaii, do Stanów Zjednoczonych, jest przewidywanem.

Dzienniki to są pełne artykułów wojennych przeciw Stanom Zjednoczonym.

Jest prawdopodobnem, że nie zadługo pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonią przyjdzie do skomplikowanych zatargów o Hawaii.

Bank Spalding'a w New Hampshire zbankrutował.

Nashua, N. H., 29 kwiet. —"The New Hampshire Banking Company" zawiesił dzisiaj po południu biznes. Salomon Spalding, ojciec Charles'a W. Spalding'a, prezydenta upadłego Globe Savings banku, w Chicago —jest prezydentem tego banku. Od czasu ubiegłych 4 lat bank ten coraz to więcej tracił depozytorów i od roku nie pozwalał wyciągać więcej na raz jak $25 na miesiąc. Upadłość nie uczyniła żadnego poruszenia, albowiem upadek był spodziewanym.

Armia nasza powinna być większą.

Generał J. C. Breckinridge, inspektor naczelny armii Stanów Zjednoczonych, jest zdania że "stryj Sam" tj. rząd nasz powinien mieć większą stojącą armią. Nie 25 lecz 35 tysięcy powinna liczyć armia amerykańska.

Wystawa 100-letniej rocznicy Stanu Tennessee.

W dniu 1 maja w Nashville, stolicy Stanu Tennessee, otworzoną została Wystawa Międzynarodowa na uroczystość 100-letniej rocznicy Stanu Tennessee. Wystawa potrwa do 1 Listopada, 1897 r. Budowanie gmachów wystawowych zabrało jeden rok czasu. Jestto "białe miasto Południa." Prezydent McKinley w Washingtonie puścił maszyneryą Wystawy w bieg pociśnięciem guzika elektrycznego.

Straszna powódź, z wielką stratą żyć ludzkich, z powodu oberwania się chmury.

Guthrie, Oklahoma Terr., 28 kwietnia.—O 20 mil na północ od Guthrie 6 godzinie rano nastąpiło oberwanie się chmury, wskutek czego przez parę godzin była powódź na 6 stóp głębokości. Woda zalała kompletnie jednę dolinę, w której było 600 domów. Z tych większa część spłynęła z wodą. Blizko 200 osób utopiło się. Tak mosty jak i tory kolejowe pomiędzy Guthrie a Seward zostały podmyte i uniesione.

Farmy zostały porujnowane na wiele mil w około.

Oberwanie się chmury było jakby istnym potopem.

Pożary leśne w Wisconsin.

Grantsburg, Wis., 28 kw. —Ogień który srożył się w całej okolicy ztąd na północ, wczoraj, był jednym z najgorszym w ostatnim dziesiątka lat. Wiatr dął mocno i z tego powodu płomienie rozpostarly się tak, iż nie można je było dostać pod kontrolę. Donoszą, że dwie osoby zginęły w płomieniach. Napaliło się wiele domów farmerskich, oraz wiele bydła naginęło. Powietrze jest z dymu tak dusznem, że niemal nie podobna wytrzymać. Wieczorem spadł mały deszcz, który chwilowo ogień stłumił.

Wielkie fabryki przeniosą się do Pennsylvanii.

Pittsburg, Pa., 28 kwiet. —Joseph Bamford, jr., jeden z firmy Bamford Braci, fabrykantów jedwabiu w Paterson, N. J., objechał całą zachodnią Pennsylvanią i wschodnie Ohio aby wybrać miejsce na pobudowaniu fabryk jedwabiu, w których pracować będzie od 500 do 700 ludzi. Nareszcie firma ta zadecydowała rozlokować się w dolinie Monogahela, z powodu taniości opału. Węgle w Paterson, N. J., kosztują $2.65 za tonę, podczas z poblizkich tutaj gór można go wydobywać za 50c. za tonę. Firmie tej ofiarowano 10 akrów gruntu w Homestead, Charleroi albo Fordham.

National Tin Plate Co., z Anderson, Indiana, fabryka blachy, wybrała miejsce 15 akrów w Fordham, nad rzeką Monongahela, i pobuduje największe w całym świecie fabryki blachy. W. H. Donner, prezydent tej kompanii, dzisiaj powiedział, że wydał już kontrakty na wybudowanie dwóch olbrzymich stalowych gmachów; również na nową maszyneryą. Przyznał, że dający się czuć brak gazu naturalnego w Indianie spowodował go do szukania nowego miejsca z tanim opałem, ażeby można z powodzeniem konkurować z fabrykantami blachy w Pittsburgu.

Wielka burza na jeziorze Michigan.

W czwartek ubiegły straszna burza szalała na jeziorze Michigan i kilka statków zostało zagnanych na ląd w Sheboygan i Two Rivers, Wis.

Jednocześnie w całej okolicy nadjeziorowej panowało bardzo przykre powietrze.

Walcownie w Bay View, w Milwaukee, będą operowane niezależnie.

Z Milwaukee nadeszła wiadomość, że walcownie w przedmieściu Bay View, kontrolowane dotąd przez Illinois Steel kompanią, niebawem będą operowane niezależnie przez kilku najgłówniejszych akcyonaryuszy. Miała podobno stanąć ugoda, na mocy której walcownie w Bay View już więcej nie będą kontrolowane przez Chicagowianów, tj. przez Illinois Steel Co.

Dał się orżnąć na $6,300.

Macon, Georgia, 1 maja.— Kilka dni temu przyjechał tutaj jakiś oszust z północy i oszukał Phil'a Jackson'a, jednego z najbogatszych planterów w Georgii. Oszust sprzedał planterowi trzy "złote" cegły za $6,300; dostał przytem czek na $5,000, lecz wypłacenie tegoż zatrzymano. Jackson dał się skusić opowiadaniem, że "złote" cegły pochodzą z kopalni, którą odkrył Indyanin pewien i że pieniądze za cegły zostaną użyte na rozwinięcie kopalni.

Cegły okazały się być pozłacanem mosiądzem.

Okropna zbrodnia w North Dakota.

Larimore, North Dakota, 1 maja. — Na farmie Skandynawczyka Knute Hillsted, 8 mil na zachód od Larimore, w powiecie Grand Forks, straszne morderstwo zostało popełnionem o 1 godzinie dzisiaj rano. Zbrodnię popełnił August Norman, 23 lat liczący parobek, który skorzystał z nieobecności Hillsted'a do wynurzenia niewłaściwych propozycyj jego żonie. Norman pracował na farmie u Hillsted'a od trzech lat, nie stale, i ostatniemi czasy nie pracował z powodu słotnej pogody.

Wczoraj po południu Norman przyszedł do domu Hillsted'ów i przez długi czas rozmawiał z panią Hillsted. Dowiedziawszy się, że farmer wyjechał w podróż i że nie powróci przed sobotą lub niedzielą, poprosił farmerki aby mu pozwoliła przenocować. Pani H. nie chciała na to przystać, albowiem się obawiała parobka, i radziła mu aby na nocleg udał się do sąsiada. Parobek atoli tak się uprzykrzająco prosił o pozwolenie przenocowania, że nareszcie przystała.

Farmerka podejrzywała, że Norman nie zachowa się tak jak powinien i mocno zabarykowała i na zamek zamknęła drzwi swojej stancyi. Z wielkiego strachu nie mogła usnąć przez wszystkie godziny nocy. Jakie 10 minut do 1, Norman wstał i na palcach zbliżył się do drzwi jej stancyi i próbował drzwi otworzyć. Znalazłszy drzwi zamknięte, zażądał, aby pani H. go wpuściła, ponieważ — jak się wyraził — chciał pomówić z nią o jakimś interesie. Ta nic mu nie odpowiedziała, lecz po cichu podparła drzwi jeszcze dwoma krzesełkami.

Wtedy Norman, rozgniewany na dobre, powiedział, że jeźli go nie wpuści, to ją i jej cztery dzieci zabije. Na tę groźbę, biedna farmerka poczęła się go prosić, aby ją i jej dzieci będące bez żadnej obrony, pozostawił w spokoju. Parobek próbował wywalić drzwi, lecz nie udało mu się tego dokonać. Pobiegł tedy do góry po brzytwę, zbiegł na dół napowrót i zawołał do pani Hillsted, że zaraz rozpocznie swą krwawą pracę na dzieciach. Na te słowa, farmerka częściowo straciła przytomność i nie była w stanie dać odpowiedzi. Parobek wrócił do góry do stancyi 15 letniego syna, Piotra, i temu podciął brzytwą gardło. Tedy znów powrócił na dół i począł się prosić pani H. aby go wpuściła. Farmerka nie chciała tego uczynić i parobek powrócił na górę i poderznął gardła Tomaszowi, Adolfowi i Oskarowi Hillsted — liczącym 13, 11 i 3 lata. Potem wyszedł na podwórze, poszukał kawał drągą, (skentlik,) powrócił do domu i wywalił drzwi pokoju p. H. Stanął przed nią i wywijając brzytwą krzyczał, że zabije ją i jej dwie córeczki jeźli mu się nie podda. Następnie ją napadł i zgwałcił, potem zgasił wszystkie światła w domu, pozostawiając żyjących członków familii w zupełnej ciemności; na ostatku ukradł ze stajni konia i na nim ubiegł w strony nieznane.

Norman jest dobrze znanym w całej okolicy i nie ma żadnej wątpliwości o schwytaniu go. Niezawodnie zostanie "lynczowanym." Adolf i Oskar umarli, lecz starsze dwa chłopcy jeszcze żyją — chociaż jest mało nadziei aby żyli. Pani Hillsted i jej dwie córeczki uszły nieuszkodzone.

W całej okolicy panuje straszne oburzenie na parobka i gdy zostanie schwytanym, nie minie go doraźna kara od farmerów.

119 ludzi umarło z zaziębienia się w dniu Grant'a.

New York, 1 maja. — Na zapalenie płuc (pneumonią) umarło w tym tygodniu w New York City 119 osób. Dr. Roger S. Tracy, registrator statystyki żywotnej, jest zdania, że przypadki śmierci z zaziębienia pochodzą z wystawienia się ludności na przenikliwe wiatry podczas ceremonii przenoszenia zwłok Granta do grobowca.

Młodożeńcy spędzają "miodowe miesiące" w "ulu."

Indianapolis, Ind., 1 maja.—Państwo Janostwo Campbell, niedawno po ślubie, z Kimmell, w powiecie LaGrange, spędzają swoje "miodowe miesiące" w więzieniu powiatowem, albowiem oboje zostali przyaresztowani za obrabowanie mieszkańców dworków letnich w Bear Lake, gdzie na urządzenie własnego gospodarstwa nakradli dużo mebli a nawet i dywan z jednego dworku. Całe ich urządzenie domowe pochodziło z kradzieży i wartość skradzionych przedmiotów wynosi najmniej na $1,000.

Oberwanie się chmury przyczyną śmierci 5 osób.

Monticello, Ills., 1 maja. — Od jednego woźnicy, który przybył tutaj z Tennessee, dowiedziano się, że w okolicy strumyka White Oak Creek, w Tennessee, wydarzyło się oberwanie się chmury. Największa masa wody spadła na dom farmera Brandus. Dom został podruzgotanym na kawałki i farmer Brandus, jego żona i dziecko, oraz 2 parobków zostali tak pomiażdżeni, że wyzionęli ducha w przeciągu kilku godzin.

"Długi" i "krótki" w New York City.

New York, 1 maja.—Tutejsza policya jest zdania, że "długi" i "krótki," którzy operowali w Chicago przez tyle tygodni, przenieśli się do New York'u. Prawie co dzień wydarzają się rabunki i sprawcami —podług podawanych rysopisów — są złoczyńcy "długi" i "krótki."

Rabował pocztę.

Marquette, Mich., 1 maja. —Inspektorowie Theale i Bird przyaresztowali Harry'go M. Mason, pocztowego klerka kolejowego, za kradzież listów, w czasie sprawowania swych obowiązków jako urzędnik pocztowy. Gdy go aresztowano, znaleziono w jego posiadaniu znaczone pieniądze, które zostały włożone do listów. Stawiony został pod kaucyą $1,500, którą prawdopodobnie złożą jego krewni.

Wielki pożar w Pittsburg, Pa. Straty wynoszą 5 milionów dolarów.

Pittsburg, Pa., 3 maja.— Największy ogień jaki kiedy nawiedził miasto Pittsburg od pamiętnego pożaru 1845 roku, dzisiaj o północy spustoszył ogromny hurtowny skład groserniczy Thomas'a C. Jenkins, przy Penn ave. i Liberty ul. i inne olbrzymie gmachy wraz z całą zawartością. Pogorzały ogółem trzy wielkie bloki, od Liberty do Penn ave. i od 5-ej ul. do 6 ej ul. Strata jest od 4 do 5 milionów dolarów, dobrze zaasekurowana.

Ogień wszczął się w piwnicy gmachu Jenkins'a, w kupie beczek napełnionych staremi papierami.

Fabryka cukru z buraków w Wisconsin zbankrutowała.

Milwaukee, Wis., 2 maja. — "Wisconsin Beet Sugar Co." of Menomonee Falls, dobrowolnie ogłosiła upadłość i przepisała cały swój majątek na Herman'a Nunnemacher. Majątek kompanii wynosi $200,000, długi wnet tyleż. Długi są za maszyneryą i za buraki okolicznym farmerom. Kompania zostanie zreorganizowaną i znów w bieg puszczoną, skoro nowi kapitaliści przyłączą się do kompanii. Przyczyną upadłości była niezgoda pomiędzy akcyonaryuszami i trudność pożyczenia pieniędzy.

Ważył 440 funtów gdy żył.

Anderson, Ind., 2 maja. —Dzisiaj odbył się pogrzeb J. M. Powell'a, który zmarł w północnej części miasta. Liczył lat 50 i ważył 440 funtów. W pogrzebie musiano użyć największego w całym powiecie karawanu a ci którzy nieśli trumnę, nieomal nogi sobie połamali pod ogromnym ciężarem. Przy spuszczaniu trumny z trupem do grobu był wielki kłopot.

Parada niezatrudnionych w Detroit.

Detroit, Mich., 3 maja.— Wielce ogłaszana parada niezatrudnionych odbyła się dzisiaj przed ratuszem, lecz tylko około 2,000 mężczyzn zebrało się a tylko od 500 do 600 stanęło do pochodu.

Ci, którzy maszerowali byli to sami cudzoziemcy, po największej części polscy robotnicy. Nieśli na prędce zbite sztandary z napisami: "Chcemy pracy a nie żadnej daniny." Tłum był spokojnym i zachowywał się w porządku wzorowym.

Cyklon w Iowa.

Anamosa, Iowa, 23 kw. — Straszny cyklon przeszedł tutaj nieco na zachód od miasta, o 9 godz. wiecz. Chmura cyklonowa była formatu rury. Huk słyszeć było można na wiele mil. W dzień było bardzo gorąco i parno i na burzę zbierało się od kilku godzin. Przed cyklonem spadł ulewny deszcz i grad wielkości orzechów włoskich. Ani jeden "skay lajt" nie pozostał całym w mieście i okolicy. Mieszkańcy z obawy przed gradem pochowali się w piwnicach.

Na szerokość 10 stóp cyklon wydarł wszystko drzewo w borku. Wielkie drzewa zostały z siłą wyrwane z ziemi. W całej okolicy znajdują się porozrzucane domy, stajnie, wiatraki itd. Wozy i narzędzia i maszyny rolnicze na wielką odległość zostały porwane i rozrzucone. Komunikacya kolejowa została znacznie uszkodzoną. Do tego czasu nie wiadomo, czy kto nie utracił życia. Światło elektryczne w mieście zostało zakręcone, tak, że panowała wszędzie ciemność.

Była zamężną tylko.... 18 razy.

Bessemer, Mich., 23 kw. — Dzisiaj pochowano tutaj zwłoki bardzo szczególnej kobiety, Krystyanny Bonekessell. Ci którzy ją znali dobrze, powiadają, że miała 99 lat. Była zamężną tylko.... 18 razy, a ostatniego męża "wzięła" 6 miesięcy temu i to człowieka młodego. Posiadała tutaj i w Wisconsin dużo majątku. Wykonywała pracę mężczyzny, jak np. rąbanie drzewa itp. fizyczne roboty.

Carnegie połączył się z cudzoziemskiemi kompaniami.

Pittsburg, Pa., 24 kw.— Fabrykanci stali pilnie śledzą "kontrowersyą" pomiędzy Carnegie'm i Bethlehem Steel Co. z jednej strony, a rządem Stanów Zjednoczonych, z drugiej strony, w sprawie ceny za pancerną stal. Carnegie i Bethlehem kompanie połączyły się z Krupp'em, Brown'em, Cammel'em i ze 4 kompaniami francuzkiemi, które wyrabiają materyał potrzebny na stal pancerną dla okrętów wojennych.

Prezydent Carnegie kompanii C. M. Schwab, powiedział kapitanowi W. T. Sampson, szefowi rządowego biura zbrojowni rządowej, że zmusi rząd do zapłacenia żądanej ceny, a jak nie, to trzeba będzie przestać budować wojenne okręty. Również oświadczył, że jego kompania nie przyjmie mniejszej ceny jak $400 za tonę.

Niedawno temu minister marynarki Herbert (za prezydentury Clevelanda) zrobił inwestygacyą w sprawie kosztu pancernej stali i się przekonał, że Bethlehem kompania dostawiała rządowi rosyjskiemu po $249 za tonę. Kompania Carnegie'go miała kontrakt z rządem Rosyi po tej samej cenie. Dawniejszy prezydent John G. A. Leishman miał się wyrazić na bankiecie Duquesne klubu, że czysty zysk Carnegie kompanii za rok ubiegły wynosił przeszło 10 milionów dolarów.

3-centowa opłata za jazdę unieważniona.

Indianapolis, Ind., 23 kwietnia. — Po jednym tygodniu opłaty 3 centów za jazdę na wagonach ulicznych, nastała dawniejsza opłata 5 centów, dla tego, że sędzia Showalter uznał nowe prawo jako nieważne, tj. niekonstytucyonalne. Ludność czuje się bardzo markotną a kompanie się cieszą. Sprawa ta jeszcze się pociągnie w sądach.

Ogień wyrządził straty na ćwierć miliona dolarów.

Binghampton, N. Y., 23 kwietnia.— W nieznany dotąd sposób wybuchł ogień w Whetney's Point, 20 mil ztąd na północ, rychło dzisiaj rano i po-

gorzało własności na $250,000. Spalił się kościół, 2 hotele i wiele domów biznesowych i mieszkalnych.

Pani Hoe kupiła Grekom broń.

New York, 23 kwietnia. — Po ulicy szli cudzoziemcy. Można było poznać, że to Grecy. Było ich trzech. Dzisiaj po południu weszli do składu broni i zrobili wybór co mieli kupić.

"Jesteśmy z Boston'u," rzekli, "i wracamy okrętem La Champagne do ojczyzny walczyć z Turkami!

Jeden z nich wyciągnął z kieszeni pieniądze chcąc zapłacić za zakupna, kiedy podeszła do nich średniego wieku dama.

"Udajecie się do Grecyi? czy tak?" zapytała się łaskawie —i trzej Grecy skinieniem głowy dali znak, że tak jest.

"Bardzo się interesuję waszym krajem i wami," rzekła dama, "i chcę Wam pomódz. Za broń waszą ja zapłacę."

Z temi słowy wyciągnęła z portmonetki pieniądze i zapłaciła cały rachunek—coś około $30. Grecy w wdzięcznem uniesieniu dziękowali jak umieli dobrodziejce i koniecznie chcieli wiedzieć jej nazwisko. Ta dała im kartę, która miała napis: Pani R. Hoe, No. 11 East Thirty-Sixth Str.

Pani Hoe jest żoną Roberta Hoe, milionowego fabrykanta rotacyjnych maszyn drukarskich.

Synowie Garibaldi'ego wyruszyli bić za sprawę Grecyi.

New York, 22 kwietnia. —Porucznik Manlio Garibaldi, oficer włoskiej marynarki, wyjechał z New Yorku parowcem "Teutonic" w celu pomagania Grekom w ich walce z Turkami. To samo uczyni jego brat we Włoszech.

Tydzień temu porucznik Manlio Garibaldi odebrał list od swego brata w Rzymie, w którym ten mu doniósł, że spodziewa się wkrótce stanąć na czele batalionu włoskich ochotników przeciw Turkom. Skoro o tem Manlio się dowiedział z listu, oświadczył, iż ma zawartą zgodę z bratem, że jeźliby sprawa wolności greckiej potrzebowała ich usług, to obaj natychmiast poświęcą swoje życie i majątki dla sprawy greckiej.

Postrzelił motormana.

St. Lois, Mo., 23 kwietnia. — Motorman James E. Thorp został dzisiaj postrzelonym przez Ira Stansbury przed ratuszem miejskim. Stansbury jechał w "buggy" w szynach przed wagonem elektrycznym, Thorp popędził z wagonem aż do samej bryczki, dzwoniąc nieustannie aby jadący przed nim wyjechał na stronę z toru. Stansbury zaczął naglić konia do prędszego pędu i odmówił wyjechania ze szyn. Wtedy motorman puścił wagon, tak że ten uderzył o bryczkę i ją ze szyn wysadził na bok toru.

Stansbury z zimną krwią zatrzymał konia, spuścił zakrycie bryczki i wydobywszy rewolwer z pod siedzenia, uważnie wycelował do motormana i dał ognia. Gdy policyant aresztował Stansbury'go, ten był zupełnie spokojnym. Oświadczył tylko, że ma tyle prawa na ulicy co kompania elektryczna i że motorman nie miał żadnego prawa najechania go.

Stansbury liczy lat 77 i w St. Louis mieszka od 60 lat z górą. Dwadzieścia lat temu był właścicielem największego zakładu rymarskiego w mieście.

Znalazł głowę matki na talerzu.

Kalamazoo, Mich., 23 kwiet. — Pani Alfredowa Haney, żona robotnika w Williamston, zabiła swoją świekrę panią Maryą Haney, dzisiaj siekierą. Alfredowa Haney liczy lat 30 a stara kobieta miała lat 74. Morderczyni jest obłąkaną.

Haney przyszedł do domu na obiad i zamiast jadła znalazł głowę matki swojej na talerzu a ciało na podłodze. Zaledwie zobaczył co się stało, wybiegł po ratunek do sąsiadów.

Gdy się oddalił, zobaczono jak dym zaczął się wydobywać z domu Haney'ów. Sąsiedzi, wszedłszy do izby, zobaczyli, że odzienie starej niewiasty paliło się a trup już był popalonym do czarności. Obłąkana Haney'owa została odesłaną do domu waryatów.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ
STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Skończył nauki, został nauczycielem przy gimnazyum w Kownie. Wtedy wydrukował dwa małe tomiki wierszy; a wiersze te były tak piękne, jak nigdy jeszcze, odkąd był polski język na świecie, równych w nim nie było. Ślicznie pisał przed wiekami Kochanowski, za króla Zygmunta i Stefana; Boga w wierszach swoich chwalił i prosił, ojczyznę swoją sławił a ziomków upominał i nauczał; za straconem dzieckiem rzewnie płakał; wieś swoją i spokojne ziemiańskie życie pięknie opiewał. Ale do tego młodego Mickiewicza nawet samemu Kochanowskiemu było daleko. Ten miał tyle w duszy gorącego uczucia, a w słowach tyle siły i tyle uroku, że miała już Polska kogo postawić obok największych poetów zagranicznych: francuskich, angielskich czy niemieckich. Zaczął Mickiewicz od tego, że się skarżył na swoją nieszczęśliwą miłość; panna, w której się kochał, wyszła za mąż za innego. Ale obok tego wyrażał w swoich wierszach różne inne uczucia; a zwłaszcza o uciskach i o nadziejach swojej ojczyzny mówił tak, jak żaden inny przed nim, ani żaden dotąd po nim. Czytywano go też z radością i z zapałem, a za jego przykładem zaczęło pisać wielu innych, nie tak jak on, ale bardzo pięknie. Tacy byli między wieloma innymi: Antoni Malczewski, Bohdan Zaleski, w kilka lat później młodsi (a po Mickiewiczu najwięksi), Zygmunt Krasiński i Juliusz Słowacki; potem jeszcze Wincenty Pol, i innych wielu. I to nazywamy zwylke *odrodzeniem poezyi polskiej*, która nigdy jeszcze nie stała tak świetnie jak w pierwszej połowie naszego dziewiętnastego wieku.

Pierwsze kilka lat od Kongresu wiedeńskiego przeszło nie źle; ale pomału i nieznacznie zaczął się stan rzeczy psuć. W całej Europie, we Francyi, we Włoszech, w Niemczech, w Hiszpanii, zaczęło się głuche wzburzenie umysłów, które niebawem tu i ówdzie objawiło się niepokojem i rozruchem. Powody tego wzburzenia były słuszne; ale złe były sposoby jakiemi się objawiał, i złe były skutki.

Kongres wiedeński oddał Austryi północne Włochy (Lombardyę i Wenecyę); południowe (Królestwo Neapolitańskie) dawnemu królowi z domu Burbonów; mniejsze księstwa mniejszym książętom z austryackiego lub burbońskiego domu. Część Saksonii i dwie prowincye niemieckie nad Renem oddał Prusom; dawne Księstwo Warszawskie Rosyi. Belgię, która przed rewolucyą francuską należała do Austryi, oddał graniczącej z nią Hollandyi. Myślał Kongres, że zaprowadził i zabezpieczył w Europie porządek, a on tymczasem zasiał ziarna ustawicznych zaburzeń i walk. Wszystkie kraje i narody, zagrabione i uciskane przez Napoleona, spodziewały się, że po jego upadku dostaną: jedne swój rząd własny, niepodległość, a drugie, że dostaną od swoich rządów obywatelskie wolności. Zawiodły się tymczasem wszystkie. Niemcy, którzy dzielnie i tłumnie bili się z Napoleonem, najeźdcą swej ziemi, spodziewali się, że ich królowie i książęta dadzą im za to konstytucyjne prawa i swobody, a po Kongresie ujrzeli się pod samowładnemi a często dokuczliwemi rządami, jak przedtem. Włosi zżymali się na panowanie austryackie na północy, a na szpiegostwa i prześladowania rządów (choć własnych) w Neapolu. Do Hiszpanii wrócili dawni królowie przez Napoleona wyrzuceni, ale zamiast postępować rozumnie a uczciwie, zaczęli oni także uciskać, prześladować, szpiegować. Francuzi znowu bali się, że z powrotem dawnego królewskiego domu wrócą dawne, przez rewolucyę zniesione prawa i przywileje; a rząd królewski, choć o tem nie myślał, tak był niezręczny, że pozorami te obawy usprawiedliwiał i wzmagał. Poczęło się więc wszędzie naraz wzburzenie, a w ślad za niem tajne znoszenie się i związki. Gdzieniegdzie wybuchły i otwarte rozruchy (we Włoszech, w Hiszpanii); w Niemczech zamordowano skrycie kilku urzędników, posądzonych o szpiegostwo, i znienawidzonych. Dwa razy zjeżdżali się oni na narady, w Weronie (we Włoszech), i w Lublanie (w Karyntyi); uradzili, żeby przeciw takim związkom występować surowo i bezwzględnie. Cesarz Aleksander był jednym z tych, co zaniepokoili się najbardziej. Łatwo zgadnąć, jak to jego usposobienie posłużyło wybornie tym Rosyanom, co go chcieli zniechęcić do Polaków. Korzystali też ze sposobności skwapliwie i zręcznie.



OSTRA BRAMA Z CUDOWNYM OBRAZEM N. MARYI PANNY W WILNIE.

Kiedy tajne związki zaczęły się szerzyć po wszystkich krajach, nic dziwnego, że znalazły się i u nas. Nigdzie byt niepodległy nie był tak świeżo w pamięci; nigdzie prawo do niego tak oczywiste. Skoro sam cesarz rosyjski przyznawał, że rozbiór Polski był zbrodnią, to tembardziej za zbrodnię musiał go uważać cały świat chrześciański i cywilizowany. Oburzenie na tę zbrodnię musiało naturalnie największem być w Polsce. Dodajmy do tego, że tak niedawno, za Napoleona, Polacy spodziewali się na pewno odbudowanie ojczyzny. Zawiedzeni w tej nadziei, musieli oni czuć żal niezmierny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Co środa (który to dzień jest w tym kraju niedzielą), cała rodzina królewska obiaduje zwykle w pokojach u króla, który upodobawszy mnie wielce, rozkazał ażeby mój stoliczek i krzesełko stawiano na stole, po lewej stronie jego nakrycia, tuż przy jednej ze solniczek. Lubił on rozmawiać ze mną, wypytując się o obyczaje, religię, prawa, rząd i o stan nauk w Europie, na co ile możności starałem się jak najdokładniej odpowiadać.

Był obdarzony tak przenikliwym rozsądkiem i miał tak trafne zdanie, że uwagi czynione nad tem, co mu opowiadałem, zadziwiały mnie nie raz głębokością i rozumem. Ale wyznać muszę, że gdy razu jednego rozszerzyłem się zbyt szczegółowo o kraju moim kochanym, o wojnach naszych lądowych i morskich, o handlu, o sporach różnych i stronnictwach naszych; król wziąwszy mnie w prawą rękę, a lewą głaszcząc mile po twarzy, zapytał z szczerym uśmiechem czy jestem *wigiem* czy *torysem*. Poczem obracając się do swego pierwszego ministra, stojącego za nim z białą laską ogromną i grubą jak wielki maszt wojennego okrętu; — rzekł— o jakże wielkość ludzka jest nędzną, kiedy tak małe drobne robaczki małpować ją mogą. I założyłbym się że oni także mają u siebie to co i my, a nory i gniazdka swoje nazywają pałacami i miastami; stroją się, puszą, mają pojazdy, liberye, kochają, biją, kłócą, zdradzają i oszukują jak i my. Tak rozumował z okoliczności tego com mu mówił o Anglii, a mnie krew ledwo nie zalalała z oburzenia, słysząc jak on mój drogi kraj, słynny przemysłem i sztukami, panujący nad morzami, bicz Francyi, szanowany od całej Europy, i wielki na świat cały, siedlisko cnoty, honoru, uczciwości i prawdy, tak sobie wzgardliwie lekceważył.

Nikt mnie jednak bardziej nie gniewał, nie wściekał, jak karzeł królowej, który będąc dotąd za najniższego uważany, (gdyż istotnie nie miał jak 30 stóp), zobaczywszy bez porównania mniejszego od siebie, zaczął się pysznić nadzwyczajnie. Spoglądał zawsze na mnie dumnie i pogardliwie, bezprzestannie naigrywał się z mojej małości, gdym stojąc na stole rozmawiał z paziem lub pannami dworu. Mściłem się tym jedynie, żem go nazywał braciszkiem, i wyzywałem na rękę lub odcinałem się przyzwoicie, jak to dzieje się zwykle między paziami. Pewnego dnia złośliwy karzeł rozgniewany jakiemś drażniącem słówkiem mojem, upatrzywszy sposobną chwilę w czasie obiadu, spiął się po krześle królowej, pochwycił mnie w pół, wrzucił w salaterkę ze śmietaną i uciekł. Byłbym utonął nie ochybnie, gdybym nie umiał pływać, bo zanurzyłem się z głową i uszami. Glumdalklitch przypadkowo oddaliła się, na drugi koniec pokoju, a królowa tak się strwożyła, że utraciwszy na chwilę przytomność, nie mogła mnie ratować; ale moja piastunka nadbiegła mi na pomoc i wydobyła z salaterki, gdziem się już mimowolnie z kwartę śmietany napił. Położono mnie w łóżku, choć żadnego szwanku nie poniosłem, prócz tego żem zniszczył sobie całe ubranie, które poszło na nic. Karzeł dostał chłostę, i za karę musiał wypić całą salaterkę śmietany w której pływałem, utracił już łaskę na zawsze i królowa podarowała go pewnej damie dworskiej, co mnie wielce uradowało, bo niezawodnie złośliwe to licho byłoby się mściło nademną.

Poprzednio jeszcze spłatał mi nieznośnego figla, za co byłby pewno już wypędzony, gdybym się był za nim szlachetnie nie wstawił. Królowa wzięła na talerz rurę ze szpikiem, wypróżniła ją i tak wypróżnioną położyła na powrót na półmisku jakoś sztorcem, jak i wprzód stała. Karzeł spostrzegłszy to, czekał na sposobność, a gdy Glumdalklitch wyszła z pokoju, wskoczył na jej krzesło, pochwycił mnie za nogi, a ścisnąwszy je w ręku, wpakował mnie w kość po szyję, sam zaś zemknął. Siedziałem tak czas jakiś, w bardzo przykrej postawie. Po chwili dopiero zwrócono uwagę, gdzie się mogłem podziać, nie wołałem bowiem o pomoc, poczytując to za rzecz niegodną siebie. Szczęściem, nie było zwyczaju gorąco dawać na stół potrawy, nie poparzyłem się przez to, ale pończochy i majtki poszły w niwecz. Za mojem wstawieniem się, karzeł dostał tylko dobrze po skórze.

Królowa żartowała nieraz z mojej nadzwyczajnej lękliwości, pytając się mnie często czy wszyscy w moim kraju tacy tchórze. Powodem do tego były muchy, które w tym kraju straszną plagę stanowią. Przebrzydłe te owady, wielkości jak nasze skowronki, nie dawały mi na chwilę spokoju przy obiedzie, ciągle mi brzęcząc i hucząc koło uszu. Gdy jadłem, rzucały się żarłocznością na moje potrawy, składają tam paskudne jajka i inne nieczystości widzialne tylko dla mnie, bo oczy krajowców nie mogły takich drobnych rzeczy dojrzeć. To znowu siadały mi na nosie lub czole i to mi sprawiało nieznośne wrażenie, zwłaszcza że puszczały woń haniebną. Widziałem też dokładnie materyę kleistą, że zdaniem naszych naturalistów, uzdalniającą te owady do chodzenia po ścianach i suflitach. Straszną miałem mękę, a odganiając je zawsze wzdrygałem się na ich widok. Karzeł najulubieńszą miał w tem zabawkę, żeby nachwytawszy garść tych much obrzydliwych, jak to studenci u nas robią, rzucał mi je pod nos i straszył. Jedyną obroną moją było, nożem przecinać je w locie, w czem takiej nabrałem wprawy, że wszyscy mnie podziwiali. Rano raz, przypominam sobie, piastunka postawiła pudełko czyli izbetkę moją na oknie, jak to zwykle czyniła w ładny czas dla przewietrzenia mnie na świeżem powietrzu (nie chciałem bowiem nigdy ażeby je wieszano za oknem na gwoździu jak u nas wieszają klatkę). Otworzywszy sobie okienko, zabrałem się do ciastka, które mi dano na śniadanie, gdy w tem kilkanaście os znęconych ciastkiem, wpadło mi do izbetki, brzęcząc straszliwiej jak orkiestra z 20 skrzypków złożona. Jedne rzuciły się na ciasto unosząc je kawałami, inne kręciły się koło twarzy i głowy mojej i przerażały hukiem i ogromnemi żądłami. Zdobyłem się na odwagę, pochwyciłem za kordelas, i zawzięty bój wiodłem z niemi w powietrzu. Cztery trupem położyłem, reszta uciekła a ja okno zamknąłem. Osy te były tak wielkie, jak nasze kuropatwy, zabitym żądła powyciągałem, na 1½ cala długie, a ostre jak igły. Zachowałem je starannie wraz z innemi osobliwościami i pokazywałem w wielu miejscach w Europie. Wróciwszy do Anglii trzy z nich ofiarowałem szkole w Gresham, czwarte zaś sobie zostawiłem.

●●●●

ROZDZIAŁ IV.

Krótki opis kraju Brobdingnag. — Projekt poprawy nowszych map krajowych.—Zamek królewski i stolica.—Wędrówka autora. — Wielka świątynia.

Zamierzam dać teraz czytelnikowi krótki opis tego kraju, o ile go poznać mogłem towarzysząc królowej w jej podróżach, które jednak nie sięgały dalej, jak o 700 mil w okolice stolicy Lorbrulgrud. Królowa nigdy dalej nie jeździła, a odprowadzając króla zwiedziającego prowincye pograniczne swego państwa, czekała zawsze na niego w takiem mniej więcej od stolicy oddaleniu. Kraj ten ma 6,000 mil długości, a od 3,000 do 5,000 szerokości, z czego musiałem bardzo naturalny uczynić wniosek, że jeografowie nasi europejscy, wielce się mylą, przypuszczając, że między Japonią i Kalifornią, rozciąga się morze jedynie. Co do mnie zawsze wyobrażałem sobie, że musi tam być kawał stałego lądu, równoważący obszar Wielkiej Tartaryi. Należy zatem sprostować mapy i dołączyć tę wielką przestrzeń lądu do części północno-zachodniej Ameryki, w czem gotów jestem udzielić mojej pomocy. Królestwo w mowie będące jest półwyspem zamkniętym od północy łańcuchem gór na 30 mil wysokich, a z powodu wulkanów na wszystkich szczytach, wcale niedostępnych.

Najznakomitsi uczeni nie wiedzą, co za śmiertelnicy zamieszkują za temi górami, ani nawet czy ten kraj jest zaludniony. Z trzech stron zresztą, ocean oblewa kraj. Nie masz żadnego portu w całem państwie, ujścia rzek są tak dalece zapchane stromemi skałami, a przytem morze tak burzliwe, że najmniejszy nawet statek dopłynąć do brzegów nie może; skutkiem czego naród ten nie ma żadnych a żadnych stosunków zresztą świata. Wielkie rzeki obfitują w wybornie ryby, dla tego też rzadko odbywają łowy na Oceanie, ponieważ ryby tam są tejże wielkości jak europejskie, a dla nich nic nie warte, stąd jawnie się okazuje, że natura ten jedynie kraj uposażyła w tak ogromne rośliny i zwierzęta, jaka zaś z jej strony tego ograniczenia się przyczyna, wyjaśnienie pozostawiam filozofom. Na pobrzeżach poławiają czasami wieloryby, których mięso jest ulubioną potrawą pospolitego ludu; widziałem tam wieloryba tak wielkiego że jeden człowiek zaledwie unieść go mógł całego na plecach. Czasami dla osobliwości przywożą je w koszach do stolicy; widziałem raz po trawę z wieloryba na stole królewskim, ale król jakoś nie bardzo w niej smakował.

Kraj jest bardzo ludny; liczy bowiem 50 miast, 100 miasteczek murem obwiedzionych i mnóstwo wsi i osad. Dla zadość uczynienia ciekawości czytelnika, wystarczy zapewne gdy poprzestanę na opisie miasta stołecznego *Lorbrulgrud*. Leży ono nad rzeką dzielącą go na dwie części. Jest w nim przeszło 8,000 domów i 600,000 mieszkańców; długość jego wynosi trzy *glomglung* (około 54 mil angielskich, a 2½ *glomglung* szerokości, podług wymiaru na rozkaz królewski przezemnie zrobionego, na karcie którą umyślnie dla mnie sporządzono, a która miała 100 stóp długości. Po tej mapie chodziłem boso i średnice na kroki bardzo dokładnie wymierzyłem.

Zamek królewski nie jest gmachem regularnym, ale raczej zbiorem wielu budynków, zajmujących około 7 mil obwodu, wielkie salony mają 240 stóp wysokości, długość i szerokość odpowiednią. Osobny powóz przeznaczony był dla *Glumdalklitch* i dla mnie, często wyjeżdżaliśmy z panią naszą dla zwiedzenia miasta, lub też do sklepów. Ochmistrzyni moja trzymała mnie zawsze na ręku, żebym się mógł lepiej przypatrzyć zabudowaniom i ludziom po ulicach tłoczącym. Kareta nasza była tak wysoka. Pewnego dnia pani kazała stangretowi stanąć przed sklepem, żebracy czychając na sposobność, tłumnie się zbiegli w około karety i przedstawili mi widok okropny, jakiego nigdy wzrok europejczyka nie zaznał. Ponieważ wszyscy byli odrażających rysów twarzy, kalecy, chromi, wrzodowaci, brudni, pokryci ropą i robactwem; czytelnik wyobrazi sobie łatwo, jakie wrażenie musiało to wszystko sprawić na mnie com gołem okiem widział, czego oni nie widzą, i zapewne chętnie mnie uwolni od opisu tak obrzydłych szczegółów.

Oprócz pudełka w którem mieszkałem i objeżdżałem zwykle miasta, królowa kazała mi zrobić budkę drugą mniejszą (12 stóp kwadratowych powierzchni a dziesięć wysokości mającą), do podróży dogodniejszą, gdyż tamtę zbyt trudno było piastunce trzymać na kolanach, a przytem zawiele miejsca w powozie zajmowała. Podróżna ta budka moja była doskonale kwadratowa, w trzech ścianach miała po jednym oknie z kratami od wypadku w drodze. A na czwartej zewnątrz były dwa kółka dla przeciągania rzemieni, któremi służący noszący skrzynkę, kiedym chciał naprzykład na koniu jechać, przytwierdzał ją do pasa. Wtedy z trzech okien moich, miałem widok swobodny na wszystkie trzy strony.

W skrzyni owej miałem i wiszącą matę u sufitu, parę krzesel i stół, wszystko przyśrubowane do podłogi, żeby ruchem powozu lub konia się nie przewracało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ant. Pakaszins, pochodzi z Suwalskiego gub. Sejneńsk, pow. ze wsi Abarańce. 11 lat jest w Ameryce, kiedyś mieszkał w Bay City, Mich. Jeżeli kto o nim słyszał albo on sam niech się zgłosi na adres.

Rev. J. Żyliński, Box 103. MtCarmel, Pa.
(July 3—97)

Poszukuję mojego ojca Jana Pietras, który pochodzi z Galicyi, powiatu Miela, wsi Wola Wadoska, który przyjechał do Ameryki 8 lat temu. Upraszam szanownych rodaków ktoby wiedział o nim niech mi da znać pod adresem: Wynadgrodzę dobrze.

Anna Pietras, Bondsville Mass. N. Box 99.
(16—18)

Leonard Azarewicz poszukuje brata swego Bolesława Raczkowskiego. Pochodzimy ze wsi Małowiste, w gubernii Suwałki. 5 lat temu z Starego Kraju wyjechał. Przebywał w Danville, Montour Co., Pa. Leonard Azarewicz,
426½ W. Center Str., Shenandoah, Pa.

Poszukuję Franka Koleńskiego. Pochodzi z Osieka, w gub. Płockiej. Ma przebywać w Philadelphii Fr. Klaczyński,
11 Pearsons ave., Nashua, N. H.

Poszukuję Józefa Ciesielskiego. Przebywał w Pensylvanii. Wal. Czarniewski,
Watson, Marion Co., W. Va.

Poszukuję moich krewnych w bardzo ważnym interesie: Aleksandra i Helenę Mokrzeckich. którzy przybyli do Ameryki 5 lat temu i mają podobno przebywać w Sunderland, Mass. Od dawnego czasu nie mam żadnej o nich wiadomości. Dalej poszukuję moich stryjecznych braci Józefa Tomaszewskiego i Ignacego i Stefana Burakowskich. Ktoby z rodaków wiedział o ich pobycie lub oni sami, proszę mnie uwiadomić. Kaźmierz Nawsicki,
L. B. 1437, Nashua, N. H.

Organista i Nauczyciel

z świadectwami, może prowadzić szkołę angielską, niemiecką i polską. Dalej, śpiew chóralny i figuralny — poszukuje posady. Zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej" na litery M. G.
(18—20)

CHICAGO.

Pani Ellen McElroy, właścicielka składu kapeluszy i strojów damskich, pn. 111 Blue Island ave., doniosła do Desplaines ulicy policyjnej stacyi, że została przytrzymaną na ulicy przez dwóch drabów i obrabowaną z $1200 w gotówce.

Zamknęła swój skład w piątek o godz. 10:30 wieczorem i wracała do swego pomieszkania pn. 205 West Congress ul. Gdy przechodziła przez uliczkę pomiędzy Pioria a Sangamon ulicami, w West Harrison ul., nagle stanęło przed nią dwóch nieznajomych, z których jeden ręką zatkał jej usta a drugi przeszukał ją i zabrał $1200 w gotówce. Miała oprócz tego schowane mocno $350, których złodzieje nie zabrali, bo nie spostrzegli.

O drobiazgowych rabunkach i napaściach codziennie donoszą policyi. Wogóle wieczorem z pieniędzmi lub kosztownościami jest niebezpiecznie wychodzić.

— W sobotę "główni sędziowie przysięgli" tj. "grand jury" uznali winnymi zrujnowania Globe Savings Banku następujących dyrektorów tegoż banku:

Chas. W. Spalding, prezydent— A. D. Averill, wice-prezydent — Charles E. Churchill, kasyer — W. Berry Ervin, asystent-kasyer — Allison W. Harlan, dyrektor i ręczyciel za Spalding'a jako kasyera funduszów uniwersytetu Stanu Illinois. Spalding znajduje się w więzieniu, ponieważ nie może stawić kaucyi $25,000. Wszyscy inni mogli stawić po $15,000 kaucyi i znajdują się na wolności. Niebawem sąd kryminalny zajmie się ich sprawą i ogłosi wyroki.

— W dniu 1 maja przez pół godziny wieczorem padał śnieg dość dużemi płatkami. Przez niemal cały tydzień czasu pogoda była bardzo nieprzyjemna, słotna, mroźna i pochmurna.

— Bruno Ball, fotograf i artysta, mieszkający pn. 697 Fullerton ave., w piątek wieczorem popełnił samobójstwo napiciem się kwasu karbolowego.

Ball od pewnego czasu znajdował się w rozpaczliwym stanie umysłu i tego wieczoru kupił z apteki trucizny i zażył ją w pokoju w obecności obojga rodziców.

Padł na podłogę i umarł, zanim zdążył przybyć lekarz, po którego pasłano.

Ball był przytem politykierem, lecz mu się nie powiodło zostać wybranym na konstablera, o który to urząd ubiegał się w ostatnich wyborach.

— W niedzielę o g. 8:20 rano w przedmieściu Ravenswood, zbiły się dwa pociągi pasażerskie "Chicago & North-Western" kolei żelaznej, z powodu słoty, która pokryła szyny ślizgą wilgocią.

Jeden pociąg wjechał na drugi i maszynista drugiego pociągu nie mógł go w żaden sposób zatrzymać. W zderzeniu dwoje dzieci p. C. B. Ryan'a z Cincinnati i policyjny sierżant Kroll zostali pokaleczeni.

— W niedzielę o g. 5ej po południu w Lincoln parku 2-ch "gentlemen" stoczyło pojedynek na rewolwery. Strzelali do siebie na odległość 10 stóp, trzy razy każdy dał ognia, lecz żaden nie został trafionym. Bili się: pułkownik Jerzy Busk i W. L. King i do pojedynku przyszło ze sprzeczki w hotelu. Jedna kula rozpruła kołnierz surduta King'a. Z wyjątkiem tym wszystkie chybiły celu. Każdy miał swego sekundanta, był również chirurg obecnym—słowem cały pojedynek odbył się według regulaminu.

Kara za pojedynkowanie się w Illinois jest $3000. Ciekawa rzecz, czy uczestnicy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

— W niedzielę policya wydobyła z jeziora u końca Buena Park avenue topielca, u którego prawej nogi na kolanie przywiązany znajdował się powróz 35 stóp długi. Stan odzienia pokazywał, że topielec należał do lepszego towarzystwa. Policyą bardzo dziwi przywiązany powróz. Nie wiadomo czyj jest to trup i czy została popełnioną zbrodnia lub samobójstwo. Trup mógł być młodzieńca od 20 do 24 lat. Bielizna miała litery S. S. K.

— W poniedziałek, 3-go maja rozpoczął się strajk "plumberów", tj. ołowników. Przeszło 1600 ludzi w tej gałęzi zatrudnienia świętuje. Prawdopodobnie inni pracownicy w linii budownictwa wkrótce porzucą pracę.

— W nocy z niedzieli na poniedziałek rabusie włamali się do rezydencyi p. C. F. Walker, prezydenta Standard Machine kompanii, pn. 228 Clinton ave., w Oak Park i skradli wszystko srebro stołowe. Złodzieje podważyli okno z tyłu domu i sprawili się tak spokojnie, że rabunek dopiero rano spostrzeżono.

— W poniedziałek policya ze stacyi centralnej przyaresztowała siedmiu mężczyzn i jednę niewiastę z pewnego domu przy Peoria ulicy na podstawie dobrej informacyi, iż jest to banda złodziejów i rabusiów. Dom przy Peoria ul. był zarazem schronieniem dla rozmaitych skradzionych przedmiotów i policya znalazła tam wielkie zapasy towarów i domowizny. Policya śledzi za innemi podobnemi domami, albowiem ma informacyą, że banda ta miała kilka samych miejsc jak przy ulicy Peoria.

— Państwo J. D. Perkins, w domu no. 2588 North Robey ul., w przedmieściu Ravenswood, obchodzili 53-cią rocznicę zaślubin. Mają dwoje dzieci: córkę zamężną i syna żonatego, 10 wnuków i 2 pra-wnuków. Oboje mają po 74 lat. Pan Perkins od 51 lat jest kolejnikiem a u kompanii Chicago & Northwestern pracował do niedawna od roku 1851, kiedy wówczas kolej ta nazywała się "Galena & Chicago Union". Niedawno temu p. Perkins, po 42 latach pracy u Northwestern kompanii, poszedł na emeryturę, którą mu kolej wyznaczyła. P. Perkins jest najstarszym kolejnikiem w Chicago. Jego najpierwszą pracą w Chicago było zabranie się do kładzenia toru z "T" szyn od Fox River zwrotnicy na zachód. W czasie 42-letniej służby nie był jedynie 2 tygodnie u pracy, który to czas w r. 1861 wziął sobie za wakacyą. Z tym jednym wyjątkiem, był każdy dzień w tygodniu u pracy. Ostatecznie był dozorcą nad wszystkiemi pociągami w Wells ul. stacyi.

— W poniedziałek na mityngu rady miejskiej, alderman Powers postawił wniosek, aby miasto wykupiło wszystkie kompanie kolei ulicznych. Wywiązała się żywa dyskusya, której rezultat był ten, że burmistrz ma polecone naznaczyć pięciu obywateli, którzy obliczą wartość wszystkich kompanii w Chicago.

— Sędzia Chetlain, w procesie pani Matyldy Szatkowskiej przeciw Związkowi Narodowemu Polskiemu o wypłacenie pośmiertnego $900, zawyrokował na korzyść petentki i wydał "judgment" tj. egzekucyjny rozkaz przeciw Związkowi na korzyść pani S.

Okazuje się, że w r. 1895 umarł Szatkowski, członek Związku Nar. Pol. Pośmiertne, w sumie $900, zostało sądownie zaaresztowane przez panią Annę Depka, której się pieniądze od Szatkowskiego należały. Związek wypłacił $900 pani Depka, poczem pani Szatkowska zaskarżyła Związek o pośmiertne, podając, że na mocy praw krajowych pośmiertne nie podlega żadnym aresztowaniom osób trzecich za dług (męża), lecz że pośmiertne jedynie jej się należy wypłacić jako wdowie.

Sędzia Chetlain zawyrokował na korzyść pani Szatkowskiej i Związek jest teraz zmuszony zapłacić powtórnie, oraz popłacić wszystkie koszta.

Za stroną pani S. występowali adwokaci Czarnecki & Koraleski a za stroną Związku adwokat I. F. Dankowski.

— W wszystkich polskich dzielnicach odbyły się w dniu 3 bm. obchody 106-letniej rocznicy Konstytucyi 3-go Maja. Najwspanialszym jednak był obchód w hali szkolnej parafii św. Trójcy. Publiczność zebrała się licznie. Pan M. Majewski otworzył obchód. Na sekretarza powołanym został pan J. Rosiński, prezes tow. "Wielkopolanin". Po śpiewie pod dyrekcyą prof. Ant. Małłka (Kantata 3go Maja) p. Z. Brodowski miał mowę, poczem program dalszy był następującym:

Śpiew chóru Wandy; - deklamacya panny A. Uczciwek;—muzyka; —odczyt ob. S. Barszczewskiego;— śpiew I-szej klasy żeń. Wydziału Przyjaciół Młodzieży parafii św. Trójcy;—mowa ob. Mężydło; —deklamacya panny Ździebłowskiej; — muzyka;—mowa Wiel. ks. K. Sztuczko;-śpiew VIIej klasy męzkiej parafii św. Trójcy;—muzyka;—deklamacya chłopca Cieślak; - śpiew chórów Chopina i Wandy pod dyrekcyą prof. A. Małłek; —muzyka; —na zakończenie żywy obraz Konstytucyi 3-go Maja.

Zgromadzona publiczność nagrodziła mówców rzęsistemi oklaskami.

Ostatnie Wiadomości.

DULUTH, Minn, 4-go maja.— Specyalna depesza donosi, iż w bliskości tutejszego miasta palą się lasy i jest wielka obawa, aby się nie spaliło miasto Duluth. Szpital i dom powiatowy dla biednych zaczęły się palić już dwa razy, ale ogień ugasili strażacy. Trzy domy w bliskości miasta spaliły się do szczętu.

PARYŻ, 4 maja.—Telegrafują z Paryża, że tam wydarzyło się wielkie nieszczęście. Ogień powstał w budynku znanym podczas wystawy światowej jako "Old Paris" w którym odbywał się wielki bazar. Znajdowało się tam około 1,500 ludzi, po większej części sama "śmietanka". Przeszło 300 ludzi jest popalonych lub zabitych a bardzo wielu pokaleczonych. Ogień powstał z powodu zapalenia się draperyi.

BARCELONA, 5 maja.—Pięciu anarchistów zostało rozstrzelanych za współudział w rzuceniu bomby dynamitowej pomiędzy lud, który zeszłego roku obchodził Boże Ciało 7 czerwca. Anarchiści przed rozstrzelaniem zawołali: "Długo niech żyje anarchia!"

LONDYN, 4 maja. — Specyalna depesza z Arta donosi, że 6000 Greków pod pułk. Bairactharis, podczas postępowania na Pentepigadia starło się z tureckiem wojskiem. Bitwa się ma toczyć obecnie z zapalczywością.

WASHINGTON, 4-go marca. — Admirał Meade, który był chory przez ostatnie trzy tygodnie w Washingtonie, umarł dzisiaj w Dr. Johnston'a sanitaryum. Z wielkimi honorami służył w marynarce Stanów Zjednoczonych przed, podczas i po ostatniej wojnie domowej. Pogrzeb odbędzie się przy wspaniałym udziale wojska Stan. Zjednoczonych a zwłoki zostaną złożone na cmentarzu rządowym w Arlington.

KEY WEST, Florida, 4 maja.— Donoszą tutaj z Havany, że w prowincyi Santa Clara popełniane zostawają wielkie okrucieństwa. Blizko Santa Clara całka familia składająca się z Josa Iomas, jego żony i siedmioro dzieci została zabitą przez hiszpańskich gierylasów, zwłoki złożono w domu i wszystkich spalono. Iomas rozgniewał gierylasów proszeniem ich, aby zostawili jemu jednę lub dwie krowy, które jemu zabrali, albowiem krowy te były jedynym środkiem utrzymania ich przy życiu. Kilka mil ztąd w małym domku znajdowało się 9 lub 10 kobiet z dziećmi. Gierylasy hiszpańskie najprzód je zgwałcili a potem rozstrzelali i spalili.

Po polach używają ludzi jako strzelania do celu i zabijają bez miłosierdzia.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

Nowi abonenci po opłaceniu $1.25 na Gazetę Polską do 1 Stycznia, 1898 roku, niech sobie wybiorą w premii wartości 60 centów w książkach, drzewkach, lub odbiorą od innych przeznaczonych artykułów do premii.

Starzy abonenci tak samo odbiorą premii 60 centów wartości, gdy opłacą swe zaległości i aż do 1 Stycznia 1898 r. Ktoby żądał premii za dolara więcej niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1899 r.

Gazeta na cały rok wynosi dwa dolary lecz od bieżącego czasu do 1 Stycznia, 1898, na 7½ miesięcy wynosi **$1.25.**

Ceny Targowe.

Chicago, 4go Maja, 1897.

Pszenica, buszel	
Na Lipiec	70—70¾
Latowa No. 2	70¼—72¼
" No 4	60—70
Zimowa No. 2 czerwona	86½—90½
" No. 3 "	84—87
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	24½—24¾
No. 2 żółta	— 24⅜—24¾
Owies, buszel	
No. 2.	—17½
No. 3.	18—21
No. 2. biały	—22½
Żyto, buszel	
No. 2.	34—36
Jęczmień	26—35
Siemiona, 100 funtów	
lniane	75—77
koniczyna	—7.00
tymotka	2.25 — 3.10
Siano	
Wyborna tymotka	10.00—10.50
No. 1	9.00—10.00
No. 2	7.50—8.50
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	9.00—10.00
No 1	8.00—8.50
No 2	6.50—7.50
No 3	5.00—6.00
No 4	4.00—5.00
Słoma, wagon	4.75—8.00
Ospa (bran)	7.25—7.50
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.00—1.50
Cebula zielona buszel	1.00—1.25
Spinak buszel	50—60
Sałata, case	50—60
Selera, pęczek	75
Redyski, beczka	1.00—1.10
Ogórki, tuzin	75—1.00
Marchew, pęk	25—40
Rzepa "	40—45
Pietruszka tuzin pęczk.	25—30
Szparagi ⅛ buszla	1.00—1.15
Pieplant, 50 funtów	50 60
Pomidory, 6 koszków	2.00—3.00
Kalafiory, tuzin	1.75—2.00
Owoce:	
Jabłka, beczka:	
Baldwin, Greening, Spy.	
Z New York	2.50—3.00
Z Canady	3.00—3.50
Inne gatunki	2.00—2.50
Banany, pęk	75—1.50
Cytryny, pudło	1.75—3.00
Pomarańcze, pudło	3.00—4.00
Poziomki (strawberries) case 24 pajntów	1.00—150
Ser: Young America	9¾—10½
Twins	10½—10¾
Cheddars	9½—10
Brick	9—9½
Szwajcarski	8½—9½
Limburger	6—6½
Jaja, tuzin	8—8¼
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½
Dobra	6½ - 7
Cienka	4—5
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	20—24
Burbanks, bu.	24—26
Kings	17—20
Rose	18—20
Peerless	18—20
Słodkie kartofle beczka	75—1.25
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	—70
Kidney, czerwony bu.	1.15—1.25
Lima, 100 funtów,	2.15—2.25
Groch, buszel	2 15—2.25
Mąka:	
Straights (zimowa)	4.20—4.35
Clears	3.40—3.60
Spring patents	3.95—4.20
Piekarska, worek 196 ft.	3.00—3.20
Żytuia	1.90—2.10
Masło:	
Creamery, funt.	16
Dairy	—14
Packing	8
Łój, funt	2—2½
Drób żywy:	
Kury funt	—7
Kaczki	—9
Indyki	8—9
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7
No. 2, " "	6
No. 1, cielęce	9
Wełna:	
Piękna nie myta	10—12
Średnia nie myta	13—15
Quarter-blood, myta	18—19
" " nie myta	15—16
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.10—5.35
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.65—5.05
Dobre	4.30—4.65
Zwyczajne	4.10—4.35
Texaskie byki	3.60—4.40
Dobre krowy	3.25—4.40
Cielęta	2.85—5.10
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.82½—3.87½
Zwyczajne	3.60—3.85
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.90—3.95
Biedne	2.00—3.60
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.80—5.20
Zachodnie	4.30—5.00
Jedno roczne	4.70—5.00
Jagnięta zwyczajne	3.50—4.90
Wyborne jagnięta	5.00—5.40
Wieprzowina, 100 f.	8.50—8.62½
Zebra, 100 funtów	4.60—4.65
Smalec 100 funtów	4.12½—4.15
Wódka (spiryt.) galon	1.19

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 47,880 funtów masła; sprzedano: 16,680 funtów po 14 c. funt, 2,700 po 14½c., 4.080 po 15c. funt.

Z Meksyku

San Luis Potosi, Meksyk, 28 kwietnia.—Dolinę Rio Verde w naszym Stanie, nawiedziła burza z okropnem gradobiciem, które nietylko zrujnowało wszystek plon lecz spowodowało wielką stratę żyć ludzkich. Nadeszły tu raporty, że 41 osób zostało zabitych przez grad. Na jednej haciendzie (majątku dworskim) 12 osób życie postradało. Niektóre z kul gradowych ważyły po 3 funty.

Mexico City, Meksyk, 28 kwietnia. — Miasteczka Santa Clara, Cuautitlan i San Pedro Jalostoc, oddalono jakie 1 milę od siebie, a 5 mil od przedmieścia Guadalupe, zostały w poniedziałek wieczorem zburzone przez trąbę wodną. O ile wiadomo, 3 osoby utraciły życie.

Dziwoląg.

Matteawan, N. Y., 3 maja.—W rodzinie Higgs'ów w Glenham, niedaleko ztąd, znajduje się dziwoląg. Żona Jana Higgs porodziła trojaczki, każde z dzieci waży 10 funtów, lecz co najdziwniejsza, jedno z nich ma troje ócz. Jedno oko znajduje się tuż po nad nosem a drugie dwa w naturalnych miejscach. Zdarzenie to budzi największe zainteresowanie w kołach lekarskich a codziennie gromady ciekawych ludzi przychodzą przyjrzeć się dziwolągowi.

Humor.

Pantofle.

Para parze nie równa, są małe i duże,
Są złotem haftowane, wyszywane w róże,
Są czarne, popielate, są nawet jaskrawsze,
Zawsze różne... W małżeństwie jedne tylko zawsze.